Nr. 196. Lwów — Niedziela dnia 28 Sierpnia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . 20 ct. | Nekrologia . .
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: B. 13 po Św. | N. 12 po S. Hł. 3
Jutro: Ścięcie św. Jana Ch. | Myrona M.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 5 m. 19 | Zachód „ „ 6 „ 40

Długość dnia g. 13 m. 21 | Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 sierpnia.

Pod ważnym ukazem o „byłych unitach", pod tym biurokratycznym aktem, który długo będzie dostarczał tematu do rozmyślań nad dziwnymi co najmniej sposobami załatwiania spraw religijnych, napisał cesarz rosyjski własną ręką; „Niech Polacy bez przeszkód (*bezwozbranno*) chwalą Pana Boga wedle obrządku łacińskiego, zaś wszyscy ludzie rosyjscy od wieków byli i będą prawosławnymi..."

Na tę notatkę silny nacisk położyły niektóre rosyjskie dzienniki. Ich zdaniem, cesarz Mikołaj skorzystał ze sposobności, jakiej mu dostarczyła sprawa unicka, aby nakazać biurokracyi sprawiedliwe postępowanie z katolikami. *Graždanin* podniósł, a *Pet. Wiedomości* za nim powtórzyły, że ten nakaz był potrzebny, ponieważ „wśród faktów, które z jednej strony przeszkadzały ustaleniu ładu i spokoju w krajach zachodnich monarchii, a z drugiej nie dawały tam utrwalić silnej władzy, było to, że cały stosunek między państwową administracyą a ludnością opierał się na prostem zakazywaniu wszystkiego, co ludność uważa za swe prawo. Potrzeby kościoła, potrzeby religijne jednostek, inny sposób chwalenia Boga — to zawsze było rozpatrywane ze stanowiska politycznego i zawsze się spotykało z krótkim wyrokiem: zakazane! W oczach ludu, który o polityczne względy nie dba, bo ich nie rozumie, a jest wiernie oddany monarsze, takie zachowanie się władz miejscowych słusznie uchodziło za kaprys polityczkujących urzędników i za samowolę, która narażała ludność na cierpienia najsroższe, bo religijne".

„Słowa cesarskie na ukazie o „byłych unitach" powinny położyć koniec temu stosunkowi, który się wyraża jednym okrzykiem: „zakazane!" Tych słów nie można tłomaczyć tak lub owak, bo są bardzo jasne i nie pozwalają na żadne wątpliwości. „Bezwozbranno" — rzekł cesarz, a zatem precz wszelkie warunkowe tolerowanie wiary katolickiej, wszelkie nieszczere, albo skrzywione i podstępne traktowanie potrzeb ludności katolickiej. Czy usłuchano cesarskiego rozkazu? — zapytuje *Graždanin* i odpowiada przytoczeniem takiego faktu: „W mieście S. (Swięcianach?) gubernii wileńskiej, zmarł Polak i katolik, były oficer rosyjski, człowiek przez całe życie wiernie oddany swemu monarsze. Nad jego zwłokami trzeba odprawić egzekwie, rodzina o to prosi, błaga, aby jej pozwolono pogrzebać zmarłego z udziałem duchowieństwa. Odpowiadają jej: „nie wolno!" Dlaczego? A oto jedyny kościół katolicki w tem mieście zburzono. Wprawdzie parafianie, a jest ich 15 tysięcy, uzyskali już w Petersburgu pozwolenie na zbudowanie kościoła, lecz... niema go, jak nie było. A ponieważ niema kościoła, więc niema i duchowieństwa. Cóż jednak prostszego, jak sprowadzić księdza skąd się da najbliżej? Okazuje się, że „nie wolno". A przecież monarcha napisał „bezwozbranno" niech katolicy chwalą Boga po swojemu! Przy tej sposobności warto spojrzeć na religijne położenie katolików. W S. jest ich w mieście i okolicy, lekko licząc, 15 tysięcy. Jak oni czynią zadość swym religijnym potrzebom, jak dzieci chrzczą, jak śluby biorą, jak przystępują do stołu Pańskiego? — któż to zgadnie! Kto dobrze zna tę okolicę, ten wie, że w jednem miejscu, w głębi lasu, jest stara już waląca się kapliczka, zbudowana niegdyś nad grobem jakiegoś pana. Tam po nocach można widzieć rzęsiste światła przed obrazami świętych, a dokoła klęczący tłum ludu, który półgłosem nuci godzinki. To zaiste obraz z pierwszych czasów chrześcijaństwa. A cesarz pisze: „Niech Polacy bez przeszkód chwalą Boga według łacińskiego obrządku!"

Tyle *Graždanin*, a za nim *Petersburskie Wiedomości*. Szczegół ten godzien uwagi, albowiem przypomina rzecz zdawna znaną, że cesarskie ukazy są wykonywane dopiero wtedy, gdy treść ich zgadza się z wolą czynowników, w przeciwnym zaś razie są tylko dla Europy. Tak będzie z ukazem o „byłych unitach", zarówno co do samych unitów, jak i co do katolików, których sprawy religii uregulował cesarski dopisek. Ukaz ten jest dla Europy. Przyznano w nim, że są unici, których w roku 1875-ym, wbrew temu, co wówczas twierdzono, **zmusił** rząd do przyjęcia prawosławia, — zmusił, a nie „w miłości połączył" z prawosławiem, bo gdyby inaczej było, oniby się przecież do dziś nie opierali, nie byli wysyłani w stepy orenburskie, nie podawali do monarchy próśb zbiorowych o wolność wyznawania swojej własnej wiary. Opierają się ciągle, nie chcą narzuconego im wyznania, a jednak ukaz powiada, że muszą do niego należeć, bo „rosyjscy ludzie zawsze byli i będą prawosławnymi". Unici nie są rosyjskimi ludźmi. Tu jest zwykłe w Rosyi, tendencyjne przekręcanie faktów. Ponieważ przeważna większość wyznawców unii należała do roku 1837 do narodowości rusińskiej, a Rusina począł rząd samowolnie, wbrew dawnym układom z Polską, uważać za Rosyanina, przeto w dalszem rozwinięciu tej umyślnie sfałszowanej teoryi powiedziano, że każdy unita jest Rosyaninem, „rosyjskim człowiekiem", jak się wyraził cesarz Mikołaj w dopisku na ukazie. I tak się stało, że czystej krwi Polacy, zawsze mówiący tylko po polsku, a wyznający unię, stali się z woli rządu Rosyanami. Tacy właśnie zaludniają Podlasie. Nasz błąd, nasze niedbalstwo sprawiło, że oni byli unitami. Taniej było i wygodniej z wielu względów budować w gminach cerkiewki niż kościoły, osadzać parochów rusińskich, zamiast katolickich proboszczów — tak lud rzymsko-katolicki sami mechcąc zrobiliśmy unickim. Ale korzystanie z cudzych przewinień nie jest rzeczą zacną. Na to jednak dzisiejsi politycy nie zwykli zwracać uwagi, natomiast bardzo dbają o praktyczność swoich środków. Jest-że praktycznem i w ogóle możliwem prostym ukazem nakazać ludziom, aby przestawszy być Polakami i katolikami, stali się wbrew woli „rosyjskimi ludźmi, którzy zawsze byli i będą prawosławnymi?" Z Chełmszczyzny dochodzą wieści o bardzo ponurem uczuciu, jakie ukaz wywołał. Kto 23 lata wytrwale opierał się narzuconej wierze i z coraz większym hartem znosił srogie prześladowania, tego ów nowy ukaz nie przekona, a tylko odbierze mu złudzenia i zwiększy w nim zaciętość. Ukazami załatwiać takie sprawy, — to specyalność czysto rosyjska, która nigdy do celu nie doprowadziła. Nie doprowadzi doń i teraz i dlatego ów ukaz — wzór bizantyńskich aktów — jest ogromnym błędem rządu rosyjskiego. Nam się tylko o to starać, aby ów błąd i nam nie zaszkodził.

Mac-Kinley, prezydent Stanów Zjednoczonych, dał instrukcye pełnomocnikom swoim do rokowań pokojowych z Hiszpanią. Londyńskie pisma ogłaszają spis tych wskazówek, z których wynika, że Stany wcale nie myślą uszczuplić swych wymagań, pomimo półurzędowych protestów państw europejskich. Między wskazówkami są takie: 1) Luzon, największa wyspa w archipelagu filipińskim, ze stolicą Manilą przechodzi pod wyłączne panowanie Stanów; 2) na wszystkich innych wyspach tego archipelagu Stany będą korzystały z takich samych praw handlowych, jakie przyzna sobie Hiszpania, nadająo autonomiczny statut Filipinom; 3) żadnemu innemu państwu Hiszpania nie przyzna takich praw, ani też nigdy nikomu nie odstąpi żadnej filipińskiej wyspy; 4) na wszystkich wyspach tego archipelagu, które pozostaną pod panowaniem hiszpańskiem, Kościół będzie oddzielony od państwa w ten sposób, że nie będzie panującego wyznania, ani wydatków z publicznego skarbu na potrzeby którejkolwiek wiary; 5) cały archipelag Ladroński przechodzi pod panowanie Stanów Zjednoczonych; 6) wszelka własność państwowa na Kubie i Portoriko staje się własnością Stanów i 7) Stany nie przyjmują żadnych długów, obciążających którąkolwiek wyspę przechodzącą pod ich panowanie.

Te wymagania są w niejednem zupełnie nowe, a w dodatku odsłaniają przyszłe zamiary Stanów. Najpierw tedy widocznie rząd waszyngtoński chce stworzyć podstawę do zaboru z czasem całego archipelagu filipińskiego, skoro żąda dla siebie wyłącznych przywilejów handlowych i chce tym wyspom narzucić taki stosunek Kościoła do państwa jaki istnieje w Stanach, a jednocześnie usuwa inne państwa od możności zdobycia jakichkolwiek praw na Filipinach. Następnie, jeżeli chce mieć jako swoją własność wszystkie budowle państwowe na Kubie, a więc koszary, forty, gmachy administracyjne i t. d., to widocznie zamyśla utrwalić swój pobyt na tej wyspie, na której rządzi teraz samowładnie wrzekomo po to, aby tę wyspę „urządzić". Wreszcie zabór całego archipelagu Ladrońskiego i odrzucenie wszystkich zgoła publicznych długów na którymkolwiek punkcie zabieranej ziemi jest znacznem rozszerzeniem pierwotnych warunków pokoju. Dlatego zapanowało w Europie przekonanie, że rokowania pokojowe będą niezmiernie trudne i może skończą się zatargiem już nie samej tylko Hiszpanii ze Stanami, lecz także państw innych z północno-amerykańską republiką.

Po konferencyach.

Piszą nam z Wiednia, 26 sierpnia:

Aczkolwiek pierwszy komunikat urzędowy o zakończonych czy przerwanych wczoraj konferencyach ministrów w Budapeszcie wyjaśnia jedynie formalną ich stronę, pośrednio jednak wynika z niego, że narady wydały jakiś owoc pozytywny. Jeżeli decyzya ma zapaść dziś na pełnem zebraniu rady ministrów austryackich w Wiedniu, a węgierskich w Budapeszcie, to oczywiście stać się to może tylko na podstawie identycznych propozycyi, które właśnie tworzą rezultat konferencyi budapeszteńskich. Z góry nie ulega wątpliwości, że tu i tam rada ministrów przystanie na propozycye, które przyszły do skutku w naradach obu prezesów gabinetu, ministrów skarbu i handlu a zatem tych ministrów fachowych, których zdanie z natury rzeczy najsilniej musi zaciężyć na szali w kwestyi ugody austryacko-węgierskiej. Podobno już jutro hr. Thun i baron Banffy Cesarzowi, który dziś rano powrócił z Ischlu na kilka dni do Wiednia, przedłożą zatwierdzone przez obie rady ministrów propozycye. Według wszelkiego więc prawdopodobieństwa, decyzya zapadnie przed 1 września, tj. przed wyjazdem Cesarza na manewra węgierskie. To zdanie przeważa tu'aj w tej chwili. Z dzienników tutejszych jeden tylko *Vaterland* wypowiada odmienne zdanie, utrzymując, że rozwiązanie kwestyi nie jest wcale bliskiem, lecz po ostatnich konferencyach nastąpią ponowne. Dotychczasowy przebieg tej sprawy istotnie poniekąd usprawiedliwia podobne przypuszczenie. Jednakże z wyłuszczonych powyżej powodów trzeba wnosić, że istotnie teraz zanosi się na rozwiązanie kwestyi uporządkowania stosunków cłowych i handlowych pomiędzy Austryą a Węgrami.

Z różnych chaotycznych doniesień dzienników, zwłaszcza węgierskich, można wnosić, że hr. Thun na ostatnich konferencyach stanowczo domagał się podwyższenia kwoty węgierskiej. Jak wiadomo, hr. Badeni i dr. Biliński umowę z rządem węgierskim zawarli pod wyraźnym warunkiem podwyższenia kwoty węgierskiej i wszystko przemawia za tem, że w tym względzie otrzymali od rządu węgierskiego pewne poufne przyrzeczenie. Jeżeli teraz baron Banffy tak natarczywie domaga się wyboru nowych deputacyi kwotowych, czyni to może jedynie w tym celu, aby po urzędowem skonstatowaniu, że deputacye nie mogą się zgodzić, na własną odpowiedzialność przystać w myśl danych hr. Badeniemu przyrzeczeń na lekkie podwyższenie kwoty węgierskiej drogą decyzyi cesarskiej. To tłómaczyłoby w najprostszy sposób, dlaczego ostatecznie ministrowie austryaccy zgodzili się na inne propozycye kolegów węgierskich. Pierwsze od 30 lat podwyższenie kwoty węgierskiej będzie wyraźnym sukcesem gabinetu dzisiejszego, a zarazem najświetniejszą rehabilitacyą gabinetu hr. Badeniego, który ten sukces przygotował. Wprawdzie według niektórych relacyi, ministrowie austryaccy domagali się zmian różnych przepisów umowy, zawartej przez gabinet hr. Badeniego, zwłaszcza tych, które dotyczą wspólnych podatków spożywczych. Pominąwszy jednak wzgląd, że żądanie Węgrów, aby podatki od cukru, piwa i okowity były rozdzielone na obie połowy monarchii według konsumcyi, nie według miejsca produkcyi, jest całkiem słuszne, nie ulega nadto wątpliwości, że właśnie w tej kwestyi rząd węgierski pod żadnym warunkiem nie odstąpi od zasad, zatwierdzonych umową z hr. Badenim, a uznanych już przedtem w różnych odnośnych rozporządzeniach. To też jest rzeczą prawdopodobniejszą, że rząd austryacki, nie domagając się ważnych zmian umowy, zawartej przez hr. Badeniego i dra Bilińskiego, główny nacisk położył na tak zwane „junctim", czyli kompensatę przez podwyższenie kwoty węgierskiej.

Bądź co bądź, niepodobna przypuścić, aby Rada państwa w dzisiejszym składzie jeszcze w roku bieżącym mogła uchwalić ugodę z Węgrami. Oczywiście więc na ostatnich konferencyach, jeżeli wydały jakiś rezultat pozytywny, zgodzono się na przeprowadzenie ugody z pominięciem Rady państwa. Gdyby ona teraz została zwołaną na nową sesyę, to zapewne jedynie w tym celu, aby ponownie skonstatować, że przeprowadzenie ugody z Węgrami normalną drogą parlamentarną na razie nie jest możliwem i że zatem trzeba było uciec się do dróg nadzwyczajnych.

Korespondencye.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(*y*) Twierdzenie, że ministrowie austryaccy w Peszcie nietylko austryackich, ale i wspólnych interesów monarchii bronić mają, wywołało w dziennikach węgierskich namiętne protesta, tak namiętne, że mimowoli przypominają znane przysłowie: „uderz w stół a nożyce się odezwą". „Przeciw komu to — wołają chórem pisma peszteńskie — mają hr. Thun i jego koledzy bronić interesów wspólnych? Któż to właściwie i co ze strony węgierskiej tym interesom zagraża?" Pytanie to dość naiwne, wobec tego, że dotąd, dziennikarski przynajmniej program węgierski w sprawie ugodowej zawarty był ni mniej ni więcej tylko w tych żądaniach, ażeby nowej ugody nie załagodzono nowym i sprawiedliwym wymiarem kwoty, lecz aby zatrzymano dotychczasową, obciążającą Austryę kwotę i ażeby przytem jeszcze uznano w zasadzie samoistność ekonomiczną Węgier. Jeżeli takie żądania nie są dla ogółu monarchii groźne, to doprawdy nie wiadomo, coby jej jeszcze grozić miało. Ale właściwie w tej nadmiernej presyi wygórowanych swych żądań przerachowali się chyba Węgrzy. Bo gdy z jednej strony szał i błędy radykałów niemieckich po tej stronie Litawy ośmielają ich do tak hardych żądań, to właśnie w tymże obozie radykalno-niemieckim wobec groźnego położenia zaczynają się już odzywać znamienne głosy. Oto właśnie jedno z pism tego obozu żąda zwołania Rady państwa, ale nie w celu radzenia nad ustawą językową, tylko nad ugodą z Węgrami i to taką ugodą, któraby, jak się to pismo wyraża, „raz na zawsze uwolniła Austryę od opłacania Węgrom niesprawiedliwego haraczu". Pismo to przyobiecuje nawet w tym celu hr. Thunowi zawieszenie obstrukcyjnej broni na pewien czas.

Do takiego odosobnionego głosu nie można oczywiście zbytniej wagi przykładać. Ale w każdym razie jest on objawem symptomatycznym — i poniekąd dowodem przyznania się do odpowiedzialności i winy. Zapatrywanie moje w kwestyi ewentualnego zwołania Rady państwa, wyłuszczyłem w poprzednim liście. Od tego czasu nie zaszło nic takiego, coby je zmienić mogło. Nowego dowodu na to, że obstrukcya niemiecka doprowadziła parlament austryacki ad absurdum, chyba nie potrzeba. A dalszy rachunek całkiem jest jasny: obstrukcyę dzisiejszą na razie złamaćby można tylko cofnięciem rozporządzeń językowych; atoli zniesienie ich byłoby zachwianiem zasady władzy w państwie i kapitulacyą przed buntem. To też zniesienie rozporządzeń językowych jest niemożliwe, a dobrze zwykle w rzeczach czeskich poinformowane *Narodni Listy* dziś tak piszą w tej kwestyi: „Wiadomość o zamierzonem rzekomo zniesieniu rozporządzeń językowych jest nieprawdziwa; przeciwnie można z całą pewnością twierdzić, że zasadnicze, zupełne równouprawnienie języka czeskiego przeprowadzone w większej części w rozporządzeniach językowych, jest zagwarantowane niezmiennie i na zawsze".

Poznań w sierpniu.

Pewien hakatysta zajmujący się statystyką, zapragnął w jakiemś piśmie udowodnić, że Poznań jest miastem niemieckiem, nie polskiem. Nie łatwo mu to przyszło, gdyż musiał przedewszystkiem przyznać, że żywioł polski przewyższa jeszcze Niemców, bo na 100 mieszkańców jest 53 Polaków, a w roku 1861 było ich tylko 33, dalej że żywioł polski handlowo-przemysłowy bardzo znacznie się wzmaga. I tak w ostatnich dwóch dziesiątkach lat liczba rzemieślników Polaków podniosła się na sto z 36 do 49, a liczba przemysłowców z 22 do 26 na sto. Otóż ów hakatysta twierdzi, że pomimo tego, że Polaków jest w Poznaniu więcej niż Niemców, miasto to przecież ma cha-

9)

FATALNA DEWIZA

POWIEŚĆ

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

IX.

Trzeciego dnia po rozmowie z księżniczką stanęliśmy u kresu podróży.

Na jednej ze stacyi kolei żelaznej, przerzynającej Karpaty i biegnącej do Galicyi, opuściliśmy wagony i jako turyści, ciekawi górskich widoków, udaliśmy się w głąb niebotycznych lasów.

Pamiętam, jak dziś, ten poranek.

Mimo smutku, jaki gościł w mej duszy, mimo przygnębienia siedzącego obok mnie Arpada, nie mogłem oprzeć się zachwytowi, jakim mnie napawał cudny, choć zimowy krajobraz.

Po jednej stronie mieliśmy piętrzące się lasy, a tuż za nimi pokryte śniegiem i niebieskawe, w miarę odległości, skały i góry Beskidów, po drugiej zaś szeroką równinę Węgier. Na falistej przestrzeni, na której przytulały się do gór rozsiane gęsto zamki i zamczyska, strzelające w górę swemi basztami z pośród gęstwiny odwiecznych parków i lasów, widać było olbrzymie a imponujące ruiny Spiżu i budowle Arwy, malownicze Iglö i tyle, tyle innych.

Byliśmy w krainie dawnych Węgier, w ulubionym zakątku magnatów średniowiecznych, w siedlisku zbójców legendowych.

Dotarliśmy wreszcie do polany, otoczonej dokoła gęstemi ścianami świerkowemi, którą sekundanci Beli zaproponowali na miejsce spotkania.

Nieopodal widniały szczyty, stanowiące granicę między Węgrami a Galicyą, niedaleko zaś, wśród gór, sterczały mury jakiegoś zamieszkałego zamczyska, w którem ranny mógł znaleźć przytułek, jeśliby nie mógł być odwiezionym do również nieodległego miasteczka, przez które przejeżdżając, sprawdziliśmy istnienie w niem apteki. Do zamku prowadziła wygodna droga, do miasteczka szosa, a od bryczek które nas przywiozły, nie oddalaliśmy się zbytnio.

Trzeba było mieć wszystko na uwadze. To też Erdödy po długiem badaniu sytuacyi, odezwał się z zimną krwią:

— Dobre miejsce. Tuż zamek i kościół na wypadek, gdyby okazała się potrzeba wezwania księdza do rannego i umierającego. Widzisz ten dym wydostający się z kominów zamku? Tam żyją ludzie, Arpad mógłby więc tam chorować, jeśliby nie zginął, a był rannym... A droga doskonała.

Odwrócił się do sekundantów Szaparego i zawołał:

— Zgoda panowie!

Przystąpiliśmy natychmiast do przygotowań pojedynkowych, bardzo w porze zimowej, dla ran niebezpiecznej, skomplikowanych. Ja i Vecsera nabijaliśmy pistolety. Erdödy mierzył odległość i ustanawiał baryerę, doktor zaś przygotowywał karbol, instrumenty chirurgiczne i nosze.

Jużto pośpiech z powodu dokuczliwego mrozu, jużto chęć oszczędzenia niemiłych chwil spotykającym się, którzy teraz przebywali razem, sprawiły, że nie zdawałem sobie sprawy z położenia i spełniałem mój obowiązek machinalnie.

Wreszcie wszystko było gotowe, przeciwnicy stanęli naprzeciwko siebie, a doktor, przyjętym zwyczajem wezwał ich do zgody.

Keresza tak pragnął żyć, że w twarzy jego czytałem, iż chętnie pierwszy podałby rękę do zgody, ale Szapary nie pozwolił dokończyć doktorowi jego oficyalnej przemowy i mruknął z niezadowoleniem:

— Do rzeczy! do rzeczy!

Oburzony, krzyknąłem wśród uroczystej ciszy:

— Raz!

I zacząłem liczyć pospiesznie:

— Dwa, trzy, cztery, pięć...

Pierwszy padł strzał Arpada i chybił, a w sekundę później sam Arpad powalił się na ziemię z rozdzierającem westchnieniem, którego nie zapomnę nigdy.

Byliśmy pewni że już nie żył, ugodzony w samo serce celnym strzałem Beli.

Szapary przyskoczył, uścisnął dłoń nieprzytomnego rywala i oddalił się, rozumiejąc, iż widok jego musiał nam wszystkim być niemiłym.

Doktor tymczasem szukał rany i badał puls Arpada.

— Żyje! — zawołał na razie z tryumfem, wnet jednak zamilkł, gdyż przekonał się, że rana była niebezpieczną.

Kula przeszyła wnętrzności Kereszy i nie wyszła prawdopodobnie.

Nie było sekundy czasu do stracenia, gdyż krew sączyła się strumieniem i krzepła od mrozu, a Keresza ledwie dawał znaki życia.

— Panowie! — zawołał pomięszany doktor, opatrzywszy z grubsza ranę — dajcie nosze i co prędzej do najbliższego domu!

Nie zdając już sobie sprawy z niczego, porwaliśmy płótno obozowe wyprężone na czterech lekkich drążkach i ułożyliśmy na niem rannego.

Ja, Erdödy i sekundanci Beli uchwyciliśmy końce drągów i podążyliśmy nie ślizgą, bo pokrytą grubą warstwą śniegu, dróżyną, prowadzącą, jak nam się zdawało, wprost do zamku, którego olbrzymie mury i dymiące kominy zapowiadały nam gościnne przyjęcie.

Doktor szedł przed nami i uprzedzał o przeszkodach na drodze, wijącej się wśród gór, pokrytych karłowatą roślinnością.

Szliśmy, nie czując zmęczenia, pchani nadzieją uratowania życia przyjaciela i kolegi, którą widocznie miał i doktor, bo tak pędził, iż co chwila musiał przystawać, by się doczekać kroczącego za nim smutnego orszaku.

Arpad, spoczywając na improwizowanem łożu, wzdychał co pewien czas, jakby zachęcając nas do pośpiechu.

Wreszcie spuściliśmy się z wyżyn i stanęli na szerszej i równej drodze, która już wiodła prosto do zamku. Doktor zbliżył się do noszów, odkrył osłonięte chustą oblicze Arpada i dotknął się jego pulsu.

— Prędzej panowie! — rzekł głosem poważnym.

— Kłusa! zakomenderował stary Erdödy.

Ruszyliśmy kłusa i nie wiadomo kiedy stanęliśmy w podwórzu obszernego, starego, ale zamieszkałego zamczyska.

Burgrabia, który wyszedł na nasze spotkanie, nie pytał o nic, bo za jednem spojrzeniem zrozumiał, co zaszło, polecił tylko lokajom, aby nas zwolniu, z czego byliśmy bardzo zadowoleni, bo pot spływał nam z twarzy kroplami.

W niespełna kilka minut po dotarciu do zamku Arpad leżał już w olbrzymiem staroświeckiem łożu, rozebrany z munduru i przykryty miękką kołdrą. Na kominie buchał ogień, ożywiający niemiłą zrazu atmosferę niezamieszkałej komnaty.

Doktor przygotowywał narzędzia chirurgiczne i rozkładał je na stole, wyczekując niecierpliwie felczera i miejscowego doktora, po którego posłano do miasteczka.

Nadzieja uratowania życia Arpadowi ożywiała wszystkich. Kula wprawdzie nie wyszła, lecz jak twierdził doktor, nie tkwiła głęboko i nie w miejscu, z któregoby wyjąć ją było trudno. Zależało wszystko od tego, o ile i jakie popruła wnętrzności, co tylko przy mozolnej operacyi zbadać było można.

My tymczasem odpoczywaliśmy w przyległej do pokoju chorego komnacie, gdzie już na środku stołu stała srebrna taca z śliwowicą i wędlinami. Głód nam dokuczał bardzo, bo od świtu nikt z nas nie miał nic w ustach, a odbyliśmy marsz nie lada. Każdy więc zaspokajał potrzebę swego żołądka wycieńczonego więcej może nawet gorączką i emocyą niż wygłodzeniem. Nie mówiliśmy nic, tylko chodząc po pokoju zaglądali przez otwarte drzwi do sypialni Kereszy, ażali nie wyzionął ducha, lub wyglądali przez otwarte okno na podwórze zamkowe, czy nie nadjechał doktor z felczerem. Zwłoka bowiem w operacyi powiększała niebezpieczeństwo.

Wreszcie i ta najuroczystsza może po pojedynku chwila nadeszła.

Siedzieliśmy milczący jak posągi, a obok w drugim pokoju trzej lekarze, gdyż i trzeci się znalazł, przy pomocy dwóch felczerów operowali Arpada.

Nadsłuchiwaliśmy z zapartym oddechem każdego szmeru i zdawało nam się, że słyszymy jęki rannego.

Czasem Erdödy odzywał się głosem pełnym zwątpienia i troski:

— On żyć nie będzie.

Ja odchodziłem od zmysłów, lecz pozornie byłem najspokojniejszy.

I rzecz dziwna, w tej chwili, w której może traciłem najlepszego i najdroższego przyjaciela, nie on stał mi na oczach, lecz Marya z załzawionym wzrokiem taka, jaką była wtedy, gdy mi mówiła, iż nie przeżyje zgonu narzeczonego.

Długie to były chwile i pamiętam bladość okrywającą oblicza wszystkich, gdy się wreszcie otworzyły drzwi i stanął w nich doktor, z którego czoła pot lał się kroplami. Każdy z nas spodziewał się usłyszeć trzy słowa:

— Keresza wyzionął ducha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rakter niemiecki, a to dlatego, że Niemcy płacą o wiele więcej podatków niż Polacy. Ale i na tem polu stosunek zmieniłby się niebawem na korzyść Polaków, a Poznań stałby się, zdaniem autora, od razu miastem polskiem, gdyby urzędników Niemców zastąpili Polacy. Wreszcie dowodzi ów statystyk, że żywioł żydowski zmniejsza się corocznie o jakie 100 głów, a miejsce jego w dziedzinie zarobkowania zdobywają Polacy, i przyznaje, że żywioł polski jest pracowity i dźwiga się ekonomicznie. Autor stwierdza także, że znaczną część podatków miejskich pochłania wspieranie proletaryatu polskiego, zapomina jednak wykazać przyczynę, która wytwarza ten proletaryat, gdyż pomija milczeniem systematyczne odsuwanie ludności polskiej od wszelkich urzędów i od wielu gałęzi zarobkowania.

Niedawno podałem statystykę własności ziemskiej w Poznańskiem, z której się okazało, że chociaż włościańska własność polska przewyższa niemiecką, to za to niemiecka własność większa przewyższa polską o tyle, że ogółem Niemcy mają około 400.000 morgów więcej, niż Polacy. Może to kogo zainteresuje dowiedzieć się, jak się nazywają najzamożniejsi z naszych ziemian. Otóż na pierwszem miejscu stoi ks. Ferdynand Radziwiłł, ordynat na Przygodzicach, posiadający do 60.000 morgów. Dalej hr. Karol Raczyński, ordynat na Obrzysku, mniej więcej równej rozległości. Z innych ordynacyi najznaczniejszemi są: ks. Radolińskich Jarocin 24.000 morgów. Smogulec Czapskich, Czerniejewo Skórzewskich, Kwilcz i Taczanów Kwileckich i Taczanowskich. Rydzyna ks. Sułkowskich nie gra roli jako posiadłość polska, gdyż jest prawie zupełnie zadłużona i w rękach dzierżawców niemieckich. Nowo utworzone ordynacye Czartoryskich i Potockich z Będlewa są mniejszej rozległości. Z nieordynackich dóbr polskich są między innemi największe hr. Skórzewskiego Lubostreń, hr. Władysława Zamoyskiego, właściciela Zakopanego, Kurnik (około 30.000 morgów). Znaczne obszary ziemi posiada rodzina Żółtowskich. Do niedawna też był właścicielem największych może obszarów hr. Józef Mielżyński, ale sprzedał jeden majątek Beńsk w Prusiech Zachodnich kolonizacyi, a Miłosław ze wspaniałą rezydencyą p. Kościelskiemu. Ten, odziedziczywszy po krewnym Seferze baszy olbrzymią fortunę w kapitałach i dobrach, jest obecnie największym zapewne kapitalistą polskim w Poznańskiem.

Biblioteka cesarza Wilhelma, która ma być założona w Poznaniu, doznaje już niezwykłego poparcia ze strony wszystkich Niemców szowinistów. Liczne księgarnie, a nadto różne biblioteki państwowe zobowiązały się dostarczyć bezpłatnie dzieł, mających być zawiązkiem tej biblioteki, mianowicie tych, które odnoszą się do historyi wojny francusko-pruskiej i do złotych czasów Germanii po jej ukończeniu. Hakatyści orzekli, że taka biblioteka najlepiej nadaje się do wzmacniania poczucia niemieckości na kresach.

Dzięki machinacyom rządu pruskiego chełmińska stolica biskupia nie jest jeszcze dotąd obsadzona pomimo, że od śmierci biskupa Rednera upłynęły już 4 miesiące. Rząd chciał to miejsce obsadzić Niemcem germanizatorem, podobno ks. Tetzlaffem, kanonikiem poznańskim, ale kapituła chełmińska oparła się temu i przedstawiła listę kandydatów umiarkowanych. Z listy tej wykreślił rząd tyle nazwisk, że wyboru chwilowo dokonać nie można, a tymczasem poza plecami kapituły stara się przeprowadzić w Rzymie swego kandydata.

Przed izbą karną w Olsztynie odbył się niedawno ciekawy proces. Rzecz się miała tak, że na pewnej stacyi kolejowej znaleziono w coupé drugiej klasy żonę ewangielickiego organisty Gelhaara z Olsztyna nieprzytomną ze związanymi rękami. Gdy odzyskała przytomność, opowiedziała, że podczas podróży wszedł do wagonu, w którym siedziała sama, mężczyzna z czarną brodą i w okularach i zarzucił jej na twarz chustkę, polaną jakimś płynem, skutkiem czego zemdlała. Śledztwo jednak wykazało, że ta dama odegrała komedyę z omdleniem, aby mieć za rzekomo skradzione jej kosztowności pretensyę do jednego z asekuracyjnych stowarzyszeń, w którem zabezpieczyła się od wypadku w podróży. Trybunał skazał oszustkę na pół roku więzienia.

Co i o czem piszą.

Fakt ten, że do otwartej świeżo szkoły polskiej w Białej, zapisało się natychmiast dwieście czterdzieści dzieci, przejmuje zupełnie słusznie *N. Reformę* szczerą radością, zwłaszcza, jeżeli uwzględnimy to, co pisały dzienniki niemieckie, mianowicie, że szkoła ta rychło upadnie, bo Polacy nie będą mieli dość pieniędzy, żeby przekupywać rodziców i tem przekupstwem zniewalać ich do posyłania dzieci do tej szkoły. *N. Reforma* pisze:

W najbliższem sąsiedztwie zniemczonego Bielska, w okolicy, poddanej potężnym wpływom fabrykantów niemieckich, wystawionej na agitacye rozmaitego rodzaju w kierunku antinarodowym, tam gdzie niedawno drwiono sobie na publicznych zgromadzeniach z idei Jagiellońskiej, piętnując Wojciecha Dzieduszyckiego mianem półgłówka, budzi się nagle pomiędzy ludem tak silnie poczucie narodowe i miłość do ojczystego języka, że wbrew nawoływaniom agitatorów, dziatwa polska zapełnia szczelnie zaledwie wykończony budynek szkolny, że zanim jeszcze nauka się rozpoczęła, brakuje już sił nauczycielskich i miejsca, że okazuje się potrzeba otwarcia klas równorzędnych. W obec ciężkich ciosów, spadających gradem na nasz naród, jest to tryumf niemały i pociecha wielka. Radujemy się więc nie tylko dlatego, że zwyciężyła myśl i inicyatywa nasza, ale że stanęło dzieło dla sprawy narodowej tak ważne, wspólnemi siłami wszystkich warstw społecznych. Usilne starania i zabiegi Towarzystwa Szkoły Ludowej odniosły skutek pomyślny. Zamilkła na chwilę waśń partyjna, posypały się zewsząd składki i hojne dary; od Sejmu począwszy, a skończywszy na wdowim groszu tych, co go sobie od ust może odejmowali — wzniesiono na kresach polskiej ziemi przybytek dla szerzenia polskiego ducha i polskiej nauki. Dowód to najlepszy, co może zdziałać naród wspólnemi siłami, mrówczą pracą i ofiarnością dobrze pojętą i zastosowaną.

Echa z wód.

Libawa, w sierpniu.

Od lat kilku Libawa jako miejsce kąpielowe znacznie upada, co daje się zauważyć i w obecnym letnim sezonie, tembardziej, że deszcze i chłody, jakie tu dokuczały nam prawie przez cały miesiąc, nie zachęcały bynajmniej letnich gości do przyjazdu nad morze i używania zbyt chłodnych kąpieli. To też tu zaledwie 600 osób, z tej zaś liczby tylko zdrowsi korzystać mogą z morskich kąpieli, inni z niecierpliwością wyczekują stałej pogody, ażeby chociaż czas jakiś odetchnąć ciepłem morskiem powietrzem i wzmocnić swój organizm kąpielami, które dzięki znacznej obfitości soli i silnym falom morskim, zbawiennie oddziaływują na zdrowie kuracyuszów. Obecnie mamy pogodę, lecz nie stałą.

Nie mogąc korzystać wiele z kuracyi morskiej, goście kąpielowi pragną chociaż rozrywek i zabaw, których w tym roku mają niezawodnie znacznie więcej, niż w latach poprzednich. Parę wieczorków tanecznych i dwie wycieczki parostatkiem na morze, urządzone przez komisyę kąpielową, miłe zostawiły po sobie wrażenie. W kurhausie grywa codziennie orkiestra zagraniczna pod dyrekcyą p. Landina, w środy zaś odbywają się koncerty symfoniczne w przepełnionej zazwyczaj sali. Obecnie bawi u nas na gościnnych występach trupa operetkowa p. Adolfiny Zimajer, która w sali kurhauzu, dała już z powodzeniem kilka przedstawień. Zamieszkali w naszem mieście Polacy, jak również i przyjezdni goście, z radością powitali występy polskich artystów i nie szczędzą im oznak zadowolenia na każdem przedstawieniu, gazety zaś miejscowe pochlebnie wyrażają się o występach artystów. Prócz p. A. Zimajer w skład trupy, będącej pod dyrekcyą p. H. Lasockiego, wchodzą: p. Zimajer-Rapacka i pp. Rapacki i L. Morozowicz. Artyści wyjadą z Libawy na gościnne występy do Połągi, dokąd zostali zaproszeni przez hr. Wł. Tyszkiewicza.

Mieliśmy także wieczór muzyczny z tańcami na korzyść tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, który powiódł się w zupełności. W koncercie przyjęli udział p. A. Zimajer i p. Rapacki, który monologiem „Król tenorów" pobudzał publiczność do ciągłego śmiechu. P. Zimajer po odśpiewaniu „Ideałów" Bartelsa, zmuszona była oklaskami i kwiatami do nadprogramowych naddatków. Bardzo też podobała się „Fantazya polska" Paderewskiego, odegrana na fortepianie przez p. M. Józefowicza z akompaniamentem orkiestry. Jakkolwiek p. Józefowicz wystąpił na estradzie pod skromnym tytułem amatora, jednakże piękną grą swoją dowiódł, iż jest wytrawnym artystą. Po koncercie odbyły się tańce, na które przybyło z okolic grono nadobnych tancerek. Towarzystwo dobroczynności zyskało spory zasiłek z wieczoru.

Z muzyki kościelnej.

Od czasów wydawanych przez Moniuszkę, Freyera i Studzińskich, utworów poświęconych muzyce organowej i kościelnej nie wiele do literatury muzycznej króla instrumentów, przybyło nowych i cennych kompozycyi, dobra muzyka organowa popadła w zastój tak iż organistów dobrze i poprawnie grających można liczyć po imieniu.

Chwilowy ten zastój zaczyna przybierać dodatni kierunek dzięki dodatniej działalności naszych szkół muzycznych a przedewszystkiem nowej szkole organistów w Tarnowie, a nadto dobrej woli kilku utalentowanych jednostek pracujących z poświęceniem i korzyścią na tem polu i dających miłośnikom poważnej muzyki owoce swej pracy w postaci skomponowanych utworów. — O nich to obszerniej pomówimy w niniejszym artykule.

Ks. Franciszek Walczyński, kanonik przy katedrze tarnowskiej, wydał zbiór preludyów i postludyów na organy, dzieło przeznaczone dla organistów i miłośników muzyki organowej. Tytuł owego wydawnictwa brzmi: *Cantantibus Organis* LVI praeludia et postludia auctore Msgr. Fr. Walczyński ecclesiae Cathedralis Tarnowiensis Canonico op. X. Preludya te są to dobrze pomyślane i zręcznie opracowane tematy, których w zbiorze tym jest wielka mnogość i nader rozmaita różnorodność. — W ogóle cechuje wszystkie preludia sumienne przeprowadzenie kontrapunktyczne, tudzież miara i spokój, wskazujące, iż Wielebny autor jest muzykiem dobrze władającym pięknym i poważnym instrumentem jakim jest organ. — Trudno rozwodzić się nad zaletami i pięknością poszczególnych ustępów których jest przeważna ilość, albo wytykać nic nieznaczące usterki tu i ówdzie z rzadka napotykane, ogółem preludya te są to rzeczy dobre, niektóre jak n. p. Nr. 3, 9, 14, 23, 24, 31, 35, 37, wprost prześliczne i napisane pod wpływem natchnienia, które doświadczony autor ujął w w piękną a poważną formę. Ciekawym w przeprowadzeniu jest prelud 21, choć na niektóre jego miejsca nie godzimy się. — Efektowną i wdzięczną fakturą odznacza się układ pieśni „Kto się w opiekę podda Panu swemu", przeprowadzony dowcipnie w pięciu waryacyach i zakończony Codą. Piękne modulacye spotykamy w war. III. a obok tejże pięknie rozrośnięty temat w trudnej lecz poprawnej harmonicznie war. IV.

Obok stron dodatnich jest także nieco i ujemnych, te atoli nikną zupełnie wobec znacznej ilości rzeczy dobrych i pięknych. Zbiorek cały przyniesie niezaprzeczenie wiele pożytku naszym organistom; pisany bowiem przez Polaka, zawiera wiele motywów polskiemu sercu miłych — i przez księdza, ma charakter ściśle kościelny, acz melodyjny i tem przyczyni się niemało do usunięcia z kościoła różnych naleciałości i „Vorszpilów" z oper włoskich, wykonywanych z taką pasyą przez organistów.

Preludya organowe tegoż autora wydane nakładem Tow. św. Wojciecha w Tarnowie posiadają również nader wiele zalet i pięknych ustępów. Bardzo dobrym jest prelud. 14, a nader piękne ustępy znajdujemy w prelud. 24, 25, 26, 35, 36, 40, 47, 49.

Wydania drugie, a szczególniej nut, są u nas wogóle rzadkością — nawet wtedy jeśli to są dobre rzeczy — to też skromny napis na tytule dwu zeszytów wydanych przez Gebethnera i Wolffa w Warszawie *Praeludia organi op. V* i *Postludia organi op. VI* jest jak na nasze stosunki bardzo wiele mówiącym. Preludya i postludya zawarte w dwu zeszytach, całość stanowiących; są to prace, których Wieleb. ks. Walczyńskiemu z całego serca pogratulować należy, a równocześnie mieć dlań wdzięczność za wzbogacenie niemi naszej ubogiej jak dotąd literatury organowej tym nader cennym przyczynkiem. Ocenę poprzednich dzieł ks. Walczyńskiego można w całej rozciągłości zastosować i do owych prac i postludyów podnoszą piękności zawarte w opusie V nrów 5, 9, 12, 13, 19, 24 i 25, 27, 30 i 41, zakończonych pełnem majestatycznej wspaniałości Maestoso w nrze 49 i Grave 51. Z postludyów podobały nam się szczególniej 5, 7, 8, 14, 17, 18 i wiele innych, a wśród nich wprost mistrzowski prelud 32 o spokojnie i zręcznie przeprowadzonym temacie.

Prace ks. Walczyńskiego powinny znaleźć się w ręku naszych organistów i miłośników gry na fisharmonii, cechuje je bowiem obok swojskości pełna pomysłowości stylowość, dwie cechy nieodłączne utworom wielebnego kompozytora.

Wspomniana warszawska księgarnia Gebethnera i Wolffa wydała nadto *Preludya na organy Serya III*, zebrane przez Stefana Surzyńskiego, dyrygenta chóru przy katedrze tarnowskiej. W zbiorku tym pomieścił p. Surzyński co najlepsze i najpiękniejsze prace Henryka Jareckiego, Makowskiego, Mieczysława Surzyńskiego i ks. Surzyńskiego, a nadto 12 Triów na organy kompozycyi Józefa Nowialisa.

Zbiorek zawiera wiele rzeczy dobrych i pięknie opracowanych. „Tria" p. Nowialisa zdradzają dobre chęci autora, ujawniającego w poprawnie nakreślonych ustępach wiele szczerej inwencyi i rutyny organistowskiej, układem jednak są przystępne tylko biegle grającym organistom.

Hołd najsłodszemu sercu Jezusowemu — wyrażony w postaci 20 pieśni na chór mięszany i na dwa głosy żeńskie lub męskie z towarzyszeniem organu lub harmonium, ułożonych przez Stefana Surzyńskiego (wydane u Gebetnera i Wolfa w Warszawie) — daje nam popularne pieśni kościelne w dobrym przeważnie układzie. — Na pochlebną wzmiankę zasługują opracowania pieśni 3. Serce najsłodsze. — 4. Nazareński śliczny kwiecie, — Kochajmy Pana, 17. Z tej biednej ziemi, Cor Jesu" i w. i. — Układ pieśni „Jezu zmiłuj się" — jest trudny i przystępny tylko dla dobrze wyćwiczonych chórów — brzmi doskonale.

Szereg tych pożytecznych i potrzebnych wydawnictw muzyki organowej zamyka „Szkoła na fisharmonię", ułożona przez Władysława Rzepkę. — Doskonale opracowane dzieło p. Rzepki odda wielkie usługi miłośnikom tego instrumentu (autor uwzględnia przedewszystkiem instrumenta z fabryk amerykańskich pochodzące). Przystępny układ i jasno a treściwie wyłożone zasady pomocnemi być mogą ze skutkiem dla samouków. Część praktyczną uposażył autor wielu doborowemi ćwiczeniami.

Towarzystwo ludoznawcze wydało jeszcze przed Wielkanocą trzeci zeszyt wydawnictwa swego p. t. *Pieśni nabożne*, redagowanego przez prof. Sołtysa. Zeszyt ten zawiera pieśni Wielkanocne w liczbie 6, z tych 4 w układzie prof. M. Sołtysa: a) „Otrzyjcie już łzy płaczących" na chór mięszany i męski, „Wstał Pan Chrystus z martwych ninie" i „Przez Twe święte Zmartwychwstanie" na chór mięszany, tudzież dwie pieśni w układzie Jana Galla „Wesoły nam dziś dzień nastał" na chór mięszany (według wersy XVI wieku) i „Wstał Pan Chrystus". — Wszystkie układy cechuje nader sumienne opracowanie przy całej jędrności, łatwość i doskonałe wniknięcie w ducha tych pieśni, których ani czasu powstania, ani autorów nie znamy, a co nastręczało niemałe trudności w skutek tego, iż pieśni te z rozmaitemi odmianami śpiewają w całej Polsce. — Niepospolite trudności nastręczała pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał", a jeszcze większe „Przez Twe święte zmartwychwstanie" — obaj harmonizujący wyszli z trudności zwycięsko i nie dziw — toż to najlepsi nasi kontrapunkciści polscy — obok Żeleńskiego i Noskowskiego.

Autor niniejszego sprawozdania rozporządzający chórem szkolnym miał sposobność wypróbować pieśni te praktycznie i przekonać się gruntownie i namacalnie o istotnej wartości opracowania. — Wiadomą bowiem jest rzeczą iż niejednokrotnie natrafia się na kompozycye, które przeczytane, a nawet przegrane na fortepianie zdają się mieć wszystkie potrzebne warunki praktyczności, lecz ćwiczone z chórem — już na pierwszej próbie dają uczuć dyrygentowi swą niepraktyczność już to wskutek niewygodnego prowadzenia głosów, lub wskutek wyszukanych harmonij, budowanych na interwallach trudnych dla śpiewaków. — „Pieśni nabożne" wydawane przez Tow. są obok łatwości i praktyczności układu także jedynym dotychczas wydaniem krytycznem — wydaniem jakie dawno już należało się naszej muzyce narodowej. — Niepowinne też brakować na któremkolwiek pulpicie organowym naszych kościołów, kościółków tudzież pultów pp. nauczycieli śpiewu choralnego w szkołach średnich i seminaryach.

Sprawozdanie niniejsze kończymy wiadomością, iż księgarnia Gebetnera i Wolfa w Warszawie wydała najstarszą pieśń pobożną polską „Boga rodzico" w układzie na chór mieszany z organem — dyrektora W. Żeleńskiego.

Jak na niewielki zresztą u nas ruch muzyczny w tym dziale muzyki — dorobek to znaczny i cenny; oby przyniósł rzetelny pożytek chwale Bożej i naszej muzyce narodowej.

Stanisław Bursa.

Portorico.

Dzięki wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, perła Antyllów Kuba, znajduje się na ustach wszystkich cywilizowanych ludzi. Ale z wyjątkiem geografów z profesyi, zaledwie tu i ówdzie wie ktoś cokolwiek o Portorico. To pozorne zaniedbanie łatwo wytłómaczyć. U starożytnych Greków, którzy byli narodem artystów, wyspy stawały się sławne jedynie przez wspaniałe świątynie i tysiące nabożnych, przybywających ze wszystkich stron świata helleńskiego, by podziwiać cuda architektury i składać ofiary na ołtarzu wszechpotężnego bóstwa. Narody współczesne mają instynkty praktyczniejsze. Jeżeli większość Antyllów w ośmnastym wieku była lepiej znana narodom wschodnim od wysp morza Śródziemnego, pochodziło to po prostu ztąd, że nazwy ich łączono z przewybornemi produktami, pojawiającemi się na rynkach europejskich. Jamajka miała arak, Kuba — cygara, Martynika — kawę, Curaçao przestało niemal dla nas istnieć jako wyspa i pozostało likierem. Porto-Rico, niestety! nie miało nic — i to główna przyczyna zapomnienia. Co prawda, tytoń i likier nie są nawet dla wysp jedynemi środkami do pozyskania rozgłosu. Otóż młodsza siostra „perły Antyllów" mogła była na podobieństwo starszej zadziwiać świat liczbą i wytrwałością powstań. Jeżeli władza Hiszpanii istotnie była tak nieznośną, jak utrzymują oswobodziciele, czemu należy przypisać, iż myśl zrzucenia z siebie jarzma nie zaświtała nigdy w głowach mieszkańców Portorica?

Współpracownik *Century Magasine* wyjaśnia to zjawisko w następujący sposób: „Góry, bagna i nieprzebyte lasy Kuby dają powstańcom bezpieczne schronienia, z których mogą utrzymywać w szachu wojska regularne. Nic podobnego nie ma na Portorico; cała wyspa jest uprawną i powstańcom nie nastręcza tego rodzaju schronień, do których żołnierze hiszpańscy dotrzećby nie mogli. Dla tego też prawdopodobnie nie było w tym kraju powstań poważnych i nie będzie nigdy". Możnaby wnioskować z tego, iż powstania są produktem konfiguracyi ziemi! Na Kubie powstańcy biali i czarni rosną jak na drożdżach, tymczasem na Portorico nie hodują się wcale! Jest jednak część prawdy w tej dowcipnej doktrynie amerykańskiej, wykazującej związek pomiędzy powstańcami i warunkami terenu, ale należy dodać, iż na spokój jednej z najwięcej kwitnących kolonij hiszpańskich, przedewszystkiem wpływała znaczna odległość od Stanów Zjednoczonych. Porty Ponce i San Juan były zbyt oddalone od brzegów Florydy, by mógł utworzyć się syndykat yankesów, dostarczać zasiłków powstańcom i organizować wyprawy flibustierów.

Nie wdając się w powstania i w wojny domowe, 800 000 mieszkańców tej ziemi urodzajnej, zaludnionej gęściej niż Francya, żyło w pokoju i pomyślności, zapomniani od reszty świata i dopiero strategiczne znaczenie wyspy zwróciło na nich uwagę Amerykanów. Geograficzna sytuacya Portorica stała się przyczyną wszystkich jego nieszczęść. Gdy kanał panamski połączy Atlantyk z oceanem Spokojnym, morze Antylskie stanie się najważniejszem na świecie, będzie morzem Śródziemnem dla Nowego Świata, a kluczem do niego — Potorico. San Juan z wielu względów przypomina Algier. Takie same domy malowane kolorami wesołemi jaskrawemi, o dachach płaskich i wystających balkonach, na wzór domów w starych miastach hiszpańskich. Miasto zbudowane na małej wyspie, mającej pięć kilometrów długości i dwa szerokości, łączy się z lądem stałym wiaduktem i dwoma mostami. Stolica Portorica była niegdyś warownią. „Morro" San Juan walecznie odpierało ataki Holendrów w roku 1615, Anglików w 1678 i 1797 roku i uzyskało sobie sławę niezdobytego.

Większość domów w mieście posiada tylko jedno piętro. Piece na Portorico są zupełnie nieznane. Jest to zbytek całkiem niepotrzebny w kraju podzwrotnikowym, gdzie najzimniejsze noce zimowe są jeszcze łagodniejsze od pięknych dni jesiennych na południu Portugalii lub w Andaluzyi. Ulice San Juan dobrze brukowane, lecz ich czystość pozostawia wiele do życzenia. W mieście, liczącem dwadzieścia sześć tysięcy mieszkańców, nie mającem wodociągów i używającem wody deszczowej przez sześć miesięcy suszy, polewanie ulic uważanemby było za zbytek nie do darowania. Potomkowie założycieli miasta z roku 1511 pozostali Hiszpanami do szpiku kości i są bardzo dumni ze swych kościołów. W kościele Opatrzności znajduje się posąg patronki miasta „Nuestra Senora de los Remedios". Suknie na cudownym obrazie szacują na ośm tysięcy franków, a klejnoty na nim przeszło na sto tysięcy.

Samo miasto ożywia się tylko cokolwiek rankami. Europejczyk, który nie miał czasu jeszcze przyzwyczaić się do ukąszeń moskitów — jedynej plagi tego raju ziemskiego — i musi wstawać bardzo rano po nocy bezsennej, dziwi się, słysząc na całej linii pianie kogutów. Nie ma jednego mieszkańca w mieście, któryby nie posiadał koguta. Kogut należy tu do rodziny. Co dzień rano pierwszem staraniem właściciela jest wynieść koguta na ulicę i przywiązać go do haka, wbitego w ścianę domu. Kogut czeka tylko znaku, by zasiąść na dłoni pana, który napełnia usta wodą i następnie zlewa nią pióra ulubieńca. Można sobie łatwo wytłómaczyć taką troskliwość o ptaki, zmieniające się z taką łatwością w nieustraszonych rycerzy, gotowych zawsze umierać, jak starożytni gladyatorowie. Oto na wyspie walki kogutów zastępują walki byków. Wprawdzie widowiska te są jednako krwawe, lecz walki kogutów mają tę wyższość, iż są mniej kosztowne. Na usprawiedliwienie mieszkańców Portorica trzeba dodać, że jeżeli rzadko mają sposobność przypatrywania się walkom byków, nie dzieje się to ani przez uczucie ludzkości, ani przez oszczędność. Oto zwierzęta, żyjące na wielkich pastwiskach Antyllów, nie są dość dzikie, by mogły walczyć w arenie. Są zanadto dobrze karmione i przyzwyczajone do towarzystwa ludzi, by przy pierwszej sposobności rozpruć brzuch koniowi lub rzucić się z pochyloną głową na „banderillera". Zamiast naśladować wielkich panów andaluzyjskich, którzy uważają sobie za punkt honoru na swych olbrzymich obszarach ziem, porosłych rzadką, na pół przez słońce wypaloną trawą hodować rasę byków na pół dzikich, które bez wielkiego trudu zmienić można w najniebezpieczniejsze stworzenia na ziemi, farmerzy w Portorico uważają za korzystniejsze tuczyć bydło najzupełniej do areny nieprzydatne, ale za to znajdujące łatwy zbyt na targach.

Niewiele jest krajów na ziemi, gdzieby rolnictwo kwitło bardziej niż w Portorico. Wszystkie produkty wyspy są w dość średnim gatunku, ale ilość wynagradza tu jakość zbiorów, przy pracy względnie bardzo małej. Tytoń nie przypomina niczem cygar Hawany, kawie brak aromatu, trzcina cukrowa nie ma żadnych zalet specyalnych, ale Portorico, mające o 1700 kilometrów przestrzeni mniej niż Jamajka, produkuje dwa razy więcej cukru, tytoniu i kawy. Pod rządem hiszpańskim mieszkańcy Portorico, którzy są narodem rolniczym, niemającym pretensyi wygórowanych, prowadzili życie wygodne. Plantatorowie spędzają lato na wsi, a zimę w najbliższem mieście. Ponce, największe miasto kolonii, nie ma więcej niż 40 000 mieszkańców. San-German, San-Juan, Mayaguez, Arecibo, Utuado liczą od dwudziestu do trzydziestu tysięcy mieszkańców. Na Portorico nie ma ogniska życia przemysłowego, literackiego lub artystycznego, ani żadnej metropolii dyktującej prawa mody. Wspaniałe ekwipaże, wykwintne tualety, widowiska uroczyste, które uczyniły z Hawany prawdziwą stolicę hiszpańskiej Ameryki, są najzupełniej nieznane mieszkańcom Portorika, którzy zadowalają się spokojnym, patryarchalnym trybem życia. Mieszkańcy tego przedsionka raju gdzie sama natura postarała się uczynić byt człowieka przyjemnym, znają tylko jedną rozrywkę — walkę kogutów.

Kobiety na Portorio odznaczają się słodyczą i uprzejmością. Są przykładnemi narzeczonemi, żonami bez zarzutu, siostrami i córkami pełnemi poświęcenia. Ubierają się gustownie, a w ruchach zachowują niewypowiedzianą gracyę.

W tej ludności wytworzonej z pierwiastków najrozmaitszych, w której łatwo rozpoznać „Muetas" pochodzących od żydów Majorki i „Gibaros" — produkt krzyżowania Indyan z Hiszpanami, rasa iberyjska z południa przeważa. Mieszkańcy Portorica nie mają majestatycznej powagi kastylijczyków, ani trochę ciężkich ruchów dzieci Katalonii, ale za to zachowali wyrafinowaną galanteryę i grzeczność andaluzyjczyków. Najuboższy fermer, najskromniejszy robotnik miejski uważałby sobie za ubliżenie, gdyby przed nazwiskiem nie dopisano mu „don". Najmniejszy kupiec używa na rachunku obowiązkowo tej formuły grzecznościowej pochodzącej z XVII. wieku.

Jednem słowem wyspa Portorico jest fragmentem starej Andaluzyi, zachowanym z tamtej strony oceanu Atlantyckiego. To też trudno byłoby w całej Ameryce hiszpańskiej znaleźć kraj, który z racyi swej przeszłości historycznej, upodobań, zwyczajów i charakteru narodowego byłby gorzej przygotowany do przyjęcia cywilizacyi yankesów.

List do Redakcyi.

W sprawie projektowanych will dla urzędników na gruntach p. Franza.

Szanowna Redakcyo!

Zamieszczony w jednym z poprzednich numerów *Przeglądu* ustęp z mojej „kroniki niedzielnej" *Dziennika Polskiego* o 100 sążniowych parcelach i budowaniu na nich domków — dał powód do wystąpienia autorowi listu otwartego w *Przeglądzie* przeciw takim projektom, jako niepraktycznym. Ponieważ ja pierwszy w swoim fejletonie tę sprawę poruszyłem, która, sądzę, ma szersze znaczenie, a poruszyłem ją na podstawie dokładnych informacyi — proszę Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie odpowiedzi autorowi „listu otwartego", mogącą zarazem posłużyć za wyjaśnienie.

Przedewszystkiem p. Franz sprzedając parcele nie zobowiązuje do tego, jaki kto ma stawiać dom, czy domek. Parcele są 100-sążniowe, ale można sobie kupić ich odrazu kilka i budować na nich, co się podoba. Ale z powodu właśnie, że parcele są 100 sążniowe, zawiązało się konsorcyum kapitalistów, które na tych parcelach za porozumieniem się z nabywcami będzie budowało domki. Nie ograniczając osobistej woli i stosując się do każdego plany, powyższe przedsiębiorstwo przystąpiło do budowy domku, który ma stanąć na okaz najpraktyczniejszego skorzystania z nabytej 100 sążniowej parceli. Domek taki będzie parterowy o 9 ciu pokojach, podzielonych na pojedyncze odpowiednie ubikacye z ogródkiem, z piwnicami, strychami, piecami kaflowymi, ze stosowną robotą stolarską, ślusarską i malarską, oraz z posadzką parkietową. Budowa takiego domku nie będzie przenosić 6 000 zlr. Część tego kapitału trzeba dać zaraz gotówką, stosownie do osobistej umowy — reszta w formie pożyczki bankowej, zahipotekowanej na tym domku, może być spłacana ratami przez lat trzydzieści.

Przestrzenie położone na przedłużeniu ulicy Sadownickiej są zupełnie niezabudowane i jakkolwiek znajdują się w obrębie miasta, dużo jeszcze potrzeba czasu, aby się stały miastem. To pewna, że w miarę zabudowywania się, tak parcele, jak i domy na nich budowane, podnosić się będą w cenie, co, zresztą, już widzimy na Kastelówce. Oczekiwanie zaś na to, aby magistrat wyznaczył jakieś grunta za rogatkami do budowy małych domków dla rodzin urzędniczych, lub małych kapitalistów, a zanim się te grunta zabudują, przeprowadził tam tramwaj elektryczny — uważać należy za jedno z tych życzeń, które się wtedy może spełnić, gdy miasto siłą naturalnego rozwoju zabuduje pustkowia przed rogatkami, a są one bardzo znaczne i leżą zupełnie bez użytku.

Co do obecnej parcelacyi na przedłużeniu ulicy Sadownickiej, to u wylotu tej ulicy na Nowy Świat, naprzeciw zakładu św. Teresy, jest stacya kolei elektrycznej, a od niej do parceli ośm minut drogi. Nie ulega też wątpliwości, że, gdy się tamte dzielnice zabudują, gałęź tramwaju elektrycznego przerzynać je będzie.

Jaxa Bogdaniec.

Kronika.

Lwów 27 sierpnia.

Wiadomości urzędowe Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego Adolfa Neumana z Jarosławia do Lwowa, Eug. Ansiona z Radymna do Tarnopola, Leona Nawrockiego z Czortkowa do Mikołajowa, dr. Rysz. Leżańskiego z Winnik do Lwowa i Rud. Ilasiewicza z Mielnicy do Kołomyi. Kandydat notaryalny w Peczeniżynie, dr. Karol Bałaban mianowany adjunktem sądowym w Tłumaczu.

W sprawie budowy muzeum przemysłowego na placu Castrum toczy się od kilka miesięcy spór między p. Marconim, artystą rzeźbiarzem i profesorem politechniki a architektem p. Janowskim. Nie wspominaliśmy dotychczas o tym sporze, gdyż miał on być załatwiony w drodze polubownej, gdy jednak inne dzienniki sprawę tę poruszyły, a zarazem spór się zaostrzył, p. Marconi zaś widział się zniewolonym wnieść skargę do sądu, przeto podajemy w krótkości, jak się rzecz cała wedle naszych informacyi przedstawia. Komitet złożony przez Radę m. Lwowa i gal. Kasę oszczędności, która to instytucya fundusze na budowę nowego muzeum ofiarowała, rozpisał konkurs na plany tego muzeum, a *jury*, w którego skład wchodził także p. Janowski przyznało nagrody prof. Bizanzowi, architekcie Zawiejskiemu i p. Marconiemu. Zarazem polecono wszystkim trzem autorom nagrodzonych planów wygotować szczegółowe rysunki i kosztorysy z tem nadmienieniem, że autor najodpowiedniejszego projektu otrzyma kierownictwo budowy. P. Marconi po zaprojektowaniu i narysowaniu planów całego budynku, mając przykładkiem u siebie w domu p. Janowskiego, zaproponował mu wniesienie wspólnej oferty z tego tytułu, że p. Janowski ma jako inżynier z upoważnieniem rządowem prawo do podpisywania architektonicznych planów i występowania jako kierownik budowy, p. Marconi zaś tego upoważnienia nie ma. P. Janowski na to przystał i obaj wspólnicy zawarli taką umowę, że jako prawny przedstawiciel spółki ma figurować p. Janowski, który też miał kierować stroną techniczno-konstrukcyjną budowy, podczas gdy kierownikiem artystyczno-architektonicznym miał być p. Marconi. Jak wyżej wspomniano, plany, które ta spółka wniosła na konkurs ściślejszy, były w zupełności dziełem p. Marconiego.

Wynik tego drugiego konkursu był ten, że komitet oddał budowę muzeum panu Janowskiemu, który potrafił usunąć p. Marconiego ze współdziału w kierownictwie, pomimo tego, że wyłącznie zużytkował projekt przez niego wypracowany. Gdy p. Marconi upomniał się o krzywdę jemu wyrządzoną, p. Janowski zaproponował złożenie sądu polubownego. Sąd polubowny ustanowiono; jednakowoż na termin wyznaczony, p. Janowski się nie zgłosił a wskutek tego profesor Marconi widząc, że w drodze polubownej nie może otrzymać satysfakcyi za krzywdę mu wyrządzoną materyalną i moralną, wniósł skargę do sądu. Otóż sąd sprawę prywatną rozpatrzy i po zbadaniu wszystkich szczegółów o-

rzeknie, kto ma słuszność, jednakowoż poza tem i sprawa publiczna jest na szwank narażona, gdyż p. Janowski samowolnie zmienił plan p. Marconiego ze szkodą estetyczną całości. Mianowicie p. Janowski, który dotychczas nie dał żadnych dowodów wyższego poczucia artystycznego, że wspomnimy tylko o wybudowanym przezeń szpitaliku dla dzieci, rzeczy zupełnie chybionej, zmienił dach w planie p. Marconiego i do budynku w stylu włoskiego renesansu dobrał dach w stylu francuskim, czyli t. zw. mansardowy, a więc z jednolitej całości zrobił jakiś niesmaczny zlepek odmiennych i niezgadzających się z sobą stylów. Tą rzeczą już sąd się zająć nie może, więc zwracamy na to uwagę komitetu, który kontroluje budowę a w którym niestety w danej chwili nie zasiada ani jeden znawca, ponieważ jedyny poważny znawca, jaki w tym komitecie był, prof. Zacharyewicz, z tej godności zrezygnował.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu na posadę prowizorycznego dozorcy więźniów II. klasy z poborami 325 zł., mundurem i pomieszkaniem. Termin do 18 września. — Sąd powiatowy w Żółkwi na posadę dyetaryusza z płacą dzienną 1 zł. 20 ct. Termin do 10 września. Wydział krajowy na 15 miejsc dla kandydatów kraj. szkoły konduktorów drogowych w wieku od 17 do 30 roku życia. Ubodzy mogą prosić także o stypendyum (25 zł. na czas nauki). Termin do 25 września. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę tercyana gimnazyalnego w Brodach z poborami 312 zł. 50 ct. i pomieszkaniem. Termin do 1 października. — Senat akademicki lwowskiego Uniwersytetu na posadę sługi etatowego przy klinice chorób wewnętrznych. Pobory 396 zł.; termin do 30 września. — Rada szkolna okręgowa w Buczaczu na posadę młodszego nauczyciela w Buczaczu (440 zł.) i w Baryszu (330 zł.) oraz na posady samoistnych nauczycieli z płacą 350 zł., pomieszkaniem i jednym morgiem gruntu w Baranowie, Bobulińcach, Ćwitowej, Dulibach, Jarhorowie, Krasiejowej, Kurdwanówce, Ladzkiem, Międzygórzu, Ostrej, Sokołowie, Sorokach, Weleśniowie, Wyczółkach, Zadarowie, Zielonej, Żnibrodach, Zubrzcu i Żurawińcach. W Buczaczu, Baryszu, Dulibach i Żnibrodach język wykładowy polski, w innych miejscowościach ruski. Termin do 6 października.

Pianista Wilhelm Kurz przyjeżdża tymi dniami do Lwowa, by objąć z dniem 1 września posadę profesora Konserwatoryum, opróżnioną przez wyjazd p. Henryka Melcera. Nie od rzeczy więc będzie podać do wiadomości sfer muzykalnych naszego miasta kilka szczegółów dotyczących tego znakomitego artysty, które przynosi wiedeńska *Musik- und Theaterzeitung*.

P. Wilhelm Kurz wystąpił po raz pierwszy w Wiedniu 13 marca 1897 i tym koncertem stanął od razu w rzędzie pierwszych pianistów, którzy grywali ostatnimi czasy we Wiedniu. A dodać wypada, że bezpośrednio przed nim koncertowali Eugeniusz D' Albert, Emil Sauer, Karol Reinecke i prawie wszystkie pierwszorzędne gwiazdy na polu wirtuozostwa fortepianowego. Jeżeli więc młody pianista czeski wyszedł zwycięzko z tego koncertu i zasłużył na ogólne uznanie całej prasy wiedeńskiej, to niewątpliwie tylko dzięki prawdziwemu artyzmowi, bo koncert p. Kurza należał do wieczorów wcale nie reklamowanych.

Publiczność wiedeńska ucieszyła się niemało, słysząc pianistę nie posiadającego owych manier i modnych narowów wirtuozowskich jak zbytnia siła, nieumiejętne używanie pedału i t. p. Przyczem p. Kurz wykazuje technikę skończoną i zupełnie wyrównaną, śpiewne uderzenie i zrozumienie dojrzałego artysty. Młody wirtuoz liczy obecnie 26 lat, a od roku swego trzynastego pobierał naukę u słynnego mistrza pragskiego Holfelda. W 17 roku rozpoczął swą karyerę koncertową w Pradze i tam zyskał uznanie najsurowszych krytyków. W roku 1895 ubiegał się jako pianista o nagrodę Rubinsteina w Berlinie i był między 25 konkurentami jedynym artystą pochodzącym z monarchii Austro-węgierskiej. Wtedy zasłynął Wilhelm Kurz jako znakomity interpretator kompozycyj Bacha. Później przedsięwziął artysta kilka podróży koncertowych, uwieńczonych wielkim sukcesem, dość powiedzieć, że występował z powodzeniem obok słynnego skrzypka belgijskiego Thomsohna. Mimo swego młodego wieku artysta ten jest dziś już jednym z najpierwszych pianistów w Europie.

Nowomianowany profesor konserwatoryum lwowskiego wystąpi po raz pierwszy we Lwowie w październiku b. r.

Z Baranowa nam piszą: Dnia 24 bm. w pół do trzeciej po południu, wszczął się pożar w rynku w domu kolektanta loteryjnego, izraelity, i w niespełna 4 godziny obrócił w perzynę całe miasteczko. Można powiedzieć, że już Baranów nie istnieje. Ocalały: kościół, poczta, probostwo, szkoła i jedna część domów przeważnie chrześcijańskich. Z gmachów publicznych spaliły się: Urząd gminny, Towarzystwo dla handlu i przemysłu, synagoga i dwie żydowskie szkoły, dom rabina i t. p. O ile na razie sprawdzić zdołano, straciło około 350 rodzin żydowskich a 60 katolickich całe swoje mienie. Prawie nic nie uratowano, gdyż ogień przy znacznym wietrze i wielkiej posusze szerzył się z niesłychaną szybkością, a nawet to, co kto zdołał wynieść, padło pastwą płomieni na rynku i ulicach. Szkoda na pół miliona. Nędza nieopisana, rozpacz, pełno jęku i płaczu. Pierwszy z pomocą pospieszył p. Stanisław Doliński, miejscowy dziedzic i zwierzchność gminna z Tarnobrzega, która przysłała 150 bochenków chleba i tyleż bułek. Dalszy ratunek konieczne jest potrzebny. W tym celu utworzył się komitet miejscowy, w skład którego weszli: jako przewodniczący ks. Marcin Zuziak proboszcz, pp. Stanisław Borowski, Witold Kozłowski, Jan Szarama burmistrz, Mozes Arenstein. Datki łaskawe nadsyłać należy na ręce p. Stanisława Borowskiego w Baranowie. Podnieść jeszcze wypada, że przy pożarze dzielnie popisywała się i współdziałała c. k. żandarmerya miejscowa oraz wachmistrz żandarmeryi z Padwi, który przybył z sikawką gminną i ocalił probostwo, a nadto z niesłychaną odwagą rzucała się w ogień straż pożarna z Tarnobrzega i Machowa, lokalizując rozszalały żywioł. Kilka indywiduów żydowskich, które stawiały opór ratunkowi, a nawet podpalały pozostałe domy, aresztowano. Jednemu z żandarmów, który ocalił kilkoro ludzi, spalił się rower.

Ks. Marcin Zuziak, proboszcz.

Żydzi podpalacze. Z Łańcuta piszą: Przed kilku dniami w okolicy Leżajska miał miejsce następujący wypadek, który mógł był przyprowadzić mieszkańców gminy Wierzawice o stratę całego mienia. Uszer Schiff i Salomon Feit, dość zamożni żydzi z Leżajska, zakupili znaczniejszą partyę pręci na na wyroby koszykarskie i umieścili je w pustej karczmie w Wierzawicach. Towar ten przedstawiał wartość 300 zł., a ubezpieczony został na sumę 1800 złr. W dniu 19 b. m. wieczorem dostrzeżono w karczmie światło, a ponieważ nikt tam nie mieszkał, przeto okoliczność ta obudziła u sąsiadów podejrzenie. Wyważono zatem drzwi i znaleziono wśród pręcia, trzy flaszki napełnione naftą, pełno słomy, a pomiędzy tem wszystkiem gorejącą świecę tak ustawioną, że po wypaleniu się świecy pożar powstać musiał. Ponieważ panował wówczas silny wiatr, przeto ewentualny pożar mógł był sprowadzić wielkie nieszczęście nie tylko na sąsiadów ale i na całą, gęsto zabudowaną wieś. Wspomnianych żydów aresztowano i oddano sądowi w Leżajsku.

Konno z Rzeszowa do Celowca Szósty pułk huzarów, przeniesiony z Rzeszowa do Celowca, udał się dnia 1 bm. w kierunku swej nowej stacyi garnizonowej nie koleją, lecz konno. Wczoraj przybył on do Wiednia, a w Celowcu będzie 28 września.

W Jeziernej nie paliły się magazyny kolejowe. Pożar wybuchł na stacyi i zniszczył tylko dach nad wieżą wodną Szkoda nieznaczna

Samobójstwo. Dzierżawca Trójczyc w pow. przemyskim, Hersz Bach, obwiesił się w poniedziałek w jednem z zabudowań dworskich. Miały go do tego popchnąć znaczne długi.

Tajny związek syonistów i socyalistów wraz z drukarnią i rozmaitymi kompromitującymi papierami, wykryto w Łodzi. Aresztowano 65 żydów i siedm żydówek, przeważnie nauczycielek.

Udusili się gazami podziemnemi w kopalni w Borysławiu w szybie Steiermanna dwaj robotnicy: Józef Białozorski i Markus Wald.

Pożar w Dobrostanach pod Gródkiem, zniszczył 7 zagród chłopskich. Szkoda wynosi 5000 zł. Pożar wznieciły dzieci bawiące się ogniem.

Wpisy do koncesyonowanej szkoły muzycznej gry na fortepianie i na cytrze J. P. Wygnańskiego, ul. Trybunalska l. 14 rozpoczynają się z dniem 28 b. m. codziennie od 9 do 12 przed południem i od 3—6 po południu.

Nakaz kagańcowy. Magistrat m. Lwowa rozporządził, aby psy z rasy dogów, buldogów i z góry św. Bernarda nosiły stale kagańce lub były trzymane na krótkiej smyczy. Oprócz tego przypomina magistrat dawny swój nakaz, aby wszystkie psy z natury złośliwe były stale trzymane na uwięzi i aby do lokalów publicznych psów w ogóle nie wprowadzano.

Zakład dla młodzieży w Zakopanem otworzył p. Ludwik Szwejgier. Celem jego jest oprócz fizycznego wzmacniania młodzieży przez hygieniczne życie, leczniczą gimnastykę, wycieczki w góry itp. także ułatwienie jej nauki prywatnej podług programów szkół publicznych, czy to gimnazyalnych, czy realnych. Myśl to bardzo szczęśliwa i pożyteczna, iluż bowiem jest wśród naszej młodzieży chłopców chorowitych i wątłych, którzy dotychczas bywali prawie cały rok zamknięci w murach miasta, a którzy odtąd będą mogli przez ten czas wzmacniać zdrowie w prześlicznej tatrzańskiej okolicy, nie przerywając równocześnie nauk. W b. r. zakład, który jest zarazem i pensyonatem, przyjmuje młodzież od października.

Jan Wortmann. Ofiarą tak niezdrowego dla cudzoziemców rzymskiego klimatu padł młody i wielce obiecujący artysta holenderski, Jan Wortmann, który przed rokiem zaledwie ukończył ze złotym medalem akademię sztuki w Amsterdamie i otrzymał *prix de Rome*, to jest środki do dalszych studyów w Rzymie. Rokający wielkie nadzieje rzeźbiarz, wykonał dwa biusty królowej Wilhelminy — jeden *en face*, drugi z profilu. Przed kilku tygodniami Wortmann ożenił się i po wielu ciężkich chwilach rozpoczynał życie szczęścia. Miał zaledwie 21 lat

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Przeniesieni księża kooperatorzy: Dziedzic Wojciech z Brzozdowiec do Kozowy, Trembecki Karol z Wyżnian do Skałatu, Chrzanowicz Aleksander z Mikuliniec do Brzeżan, Próchnicki Edward z Lipska do Sasowa, Jarek Józef z Żurawna do Lipska, Ziemba Franciszek z Kozowy do Żurawna, Rokicki Wincenty z Potylicza do Brzeżan, Czerniatowicz Karol z Żółkwi do Brodów, Dugiewicz Jan z Janowa ad Gródek do Podhajec, Bazal Jan z Seretu do Pomorzan, Schweiger Ludwik z Gurahumory do Seretu, Dzidzielewicz Józef z Jazłowca do Brzozdowiec, Wierzbicki Franciszek ze Stryja do Stanisławowa, Bielski Zygmunt ze Skałatu do Bełza, Bodarski Józef ze Złoczowa do Tłustego, Urba Maryan z Tłustego do Złoczowa, Barnat Stanisław z Buczacza do Potylicza. Dubiel Walenty z Brzeżan do Strusowa. Nowowyświęceni księża mianowani kooperatorami: Borczyk Jan w Chodorowie, Harra Józef w Wyżnianach, Hentschel Adam w Żółkwi, Krupiński Karol w Budzanowie, Machowski Józef w Stryju, Maryńczuk Antoni w Stanisławowie, Rudkowski Roman w Kopyczyńcach Śliwak Mieczysław w Buczaczu, Smoliński Antoni w Jazłowcu, Tabaczkowski Edward w Mikulińcach. Rekolekcye dla kapłanów w Kollegium OO. Jezuitów w Tarnopolu rozpoczną się dnia 29 sierpnia. Kapłani chcący wziąć udział zechcą się wcześnie zgłosić do Rektora Kollegium.

Dyecezya krakowska. Mianowany: Ks. Andrzej Brańka, jubilat i dziekan myślenicki, szambelanem Jego Świątobliwości Leona XIII. — Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Ignacy Białek na probostwo w Górce kościelnickiej, ks. Jan Hajost w Osieku, ks. Wawrzyniec Solak w Adrychowie, ks. Józef Rączka w Hałcnowie, ks. Jan Pabijan w Wróblowicach, ks. Stanisław Pilchowski w Niegowici. — Administratorem zamianowany: ks. Ludwik Choróbski w Lubieniu, O. Telesfor Sołtysik z zakonu Braci Mniejszych (Reformatów) w Gierałtowicach — Ks. Józef Fox, proboszcz w Gierałtowicach, po dobrowolnej rezygnacyi podał się na pensyę. Przeniesieni: ks. Błażej Łaciak z Chochołowa do Milówki, ks. Andrzej Szponder do Chochołowa, ks. Aleksander Kromer z Osieku do Skomielnej białej (jako ekspozyt), ks. Ferdynand Widlarz do Żywca, ks. Kazimierz Rzeszódko z Białej na notaryusza kuryi biskupiej w Krakowie, ks. Julian Migdałek z Nowego Targu do Myślenic w miejsce ks. Baniewskiego, który został katechetą w Krakowie, ks. Jan Figwer ze Spytkowic do Gdowa, ks. Jan Migdał z Gdowa do Radziechowa, ks. Jan Masny z Żywca do kościoła N. P. Maryi w Krakowie, ks. Franciszek Kluka z Andrychowa do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu, ks. Nowak Franciszek z Rychwałdu do Andrychowa, ks. Józef Bieniek z Jaworznic do Skawiny, ks. Czesław Łukasik ze Skawiny do Tyńca, ks. Kozik Józef z Czarnego Dunajca do Rybnej, ks. Aleksander Brożek z Rybnej do Czarnego Dunajca, ks. Rajski Antoni (młodszy) z Zatora do Trzebuni, ks. Michał Siewierski z Międzybrodzia do Osielca, ks. Franciszek Jabłoński z Chrzanowa do Czańca, ks. Andrzej Bielski z Czańca do Nowej Góry. — Nowo wyświęceni księża przeznaczeni: Bartynowski Stanisław do Białej, Bienias Józef do Niegowici, Cholewka Stanisław do Spytkowic ad Zator, Gros Józef do Frydrychowic, Kopijasz Józef do Zatora, Kudłacik Antoni do Bobrku, Marek Tadeusz do Kościelca, Nowak Jan do Choczni, Orzeł Józef do Wieliczki, Padykuła Piotr do Białej, Papeć Edward do Jaworznia, Rajda Aleksander do Nowego Targu, Smółka Jan do Dobczyc w miejsce ks. Piechnika, który został katechetą w Krakowie, Trzeciak Stanisław do Chrzanowa. — Ks. Alpiński uwolniony z posady wikaryusza.

Dyecezya przemyska. Prezentę na probostwo w Lubatowej otrzymał ks. Jakób Skowron, wikary z Sambora.

Telegraf bez drutu. Z Londynu piszą: Książę Walii, mający ciągle jeszcze złamane kolano w śrubie, opuścił Londyn od miesiąca i przebywa na swoim jachcie u wybrzeży wyspy Wight. Uniknął w ten sposób upałów, na które my się w Londynie skarżymy i szybko powraca do zdrowia. Ale chociaż przejażdżki po morzu, odwiedziny królowej i rodziny przerywają monotonię jego przymusowej bezwładności, dla człowieka tak wyjątkowo czynnego ta bezczynność i nieruchomość musi być uciążliwą. Ażeby ją sobie uprzyjemnić, książę Walii wezwał p. Marconiego, słynnego wynalazcę telegrafu bez drutów, ażeby mu aparaty takie urządził na jego jachcie „Osborne“ i połączył go z wyspą Wight z jednej strony a wybrzeżami stałego lądu z drugiej. Instalacya powiodła się świetnie i telegraf bez drutów funkcyonuje od tygodnia bez przerwy. Drobna ta okoliczność będzie miała doniosłe następstwa; zwalczając ostatnie uprzedzenia, jakie wynalazek p. Marconiego jeszcze miał przeciwko sobie, utoruje mu drogę do ostatecznego sukcesu.

Nowożytny Diogenes. Wśród poszukiwaczy złota w Klondyke znajduje się także niejaki Charles Luyder, jeden z najoryginalniejszych ludzi XIX stulecia Liczy on obecnie 50 lat wieku, a przez 30 lat prowadził w dzielnicy łacińskiej Paryża prawdziwie cygańskie życie. Przedewszystkiem odznacza się on ogromną erudycyą, mówi doskonale siedmioma językami, a w Paryżu obracał się ciągle w kołach artystycznych, chociaż sam nie uprawiał żadnej gałęzi sztuki. Znano go tam ogólnie pod nazwą chodzącego lexykonu, czyli *Dictionnaire Luyder*. Nie jest on Francuzem, lecz Amerykaninem z pochodzenia, po co jednak przybył do Francyi i jakim sposobem się utrzymywał, to było dla wszystkich zagadką. Mieszkał w Paryżu w malutkiej izdebce, a raczej w obszernej szafie w ścianie na piątem piętrze, a umeblowanie tego pokoiku składało tylko ze starego składanego łóżka z pościelą, z deski służącej za stół i samowara. Ale to umeblowanie można jeszcze uważać za eleganckie w porównaniu z jego kostyumem Przez 30 lat dziwak ten nosił zawsze jeden i ten sam czarny cylinder, który naprawiał zapomocą podklejania go listewkami drewnianemi i łatania rozmaitemi szmatami a od czasu do czasu zwłaszcza w zimie powlekał ceratą. Szczególnej oszczędności przykłady dawał Luyder w czasie oblężenia Paryża podczas wojny francusko-pruskiej. Miał on wówczas wszystkiego tylko 15 franków majątku, otóż unikając wydatków zakupił trzy butelki oliwy i pewną ilość starego chleba. Z tych ingredyencyi z pomocą świeżej wody sporządzał sobie ów filozof trzy razy na dzień zupę nie bardzo wybredną ale wystarczającą, aby podtrzymać siły poprzestającego na małem organizmu. Często proponowano owemu dziwakowi bardzo korzystne zajęcia, ale zawsze odmawiał. Raz, gdy nie miał ani grosza przy sobie, ofiarowano mu posadę korespondenta do jednej z nowojorskich gazet z gażą roczną 15000 fr. a jednak odrzucił tę ofiarę mówiąc, że woli być niezawisłym. Przy takim spartańskim sposobie życia wystarczy Luyderowi pracować tylko jeden dzień w Klondyke, aby sobie zabezpieczył utrzymanie na resztę życia.

Ofiary. Maszynista walca parowego złożył w naszej redakcyi na pomnik Mickiewicza 1 zł. otrzymany od spedytora, któremu pomógł walcem parowym wydobyć ugrzęźnięty w żwirze wóz meblowy.

Zmarli. We Lwowie, Stefania Korytko, córka urzędnika krak. Tow. wz. ubezp., lat 19. — W Krakowie, dr. Andrzej Sas Biliński, lekarz okręgowy w Kozowej, lat 30.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano +11, w poł. + 15 R. Bar. 770. Podnosi się. Pogoda.

Naiwność I — prawdomówność.

— Panno Heleno, wszak pani jesteś starszą od swej siostry?

— Tak, ale tylko o.. trzy miesiące...

Repertuar teatru letniego. Dziś w sobotę „Dwaj złodzieje,“ krotochwila w 6 odsłonach Wł. Anczyca.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 26 sierpnia.

(*Styka i Paderewski*)

Dzisiaj odbyła się w tutejszym sądzie obwodowym pierwsza audyencya w procesie cywilnym artysty malarza Jana Styki przeciw pianiście i kompozytorowi Ignacemu Paderewskiemu o zapłatę kwoty 4.500 rubli. W skardze twierdzi p. J. Styka, że umową w Warszawie dnia 28 września z. r. zawartą zamówili u niego pp. Ignacy Paderewski, Edmund Zaremba i Stanisław Roszkowski wykonanie panoramy Golgoty za umówioną sumę 30.000 rubli, a oprócz tego 25% od czystego zysku z tego przedsiębiorstwa Tą samą umową zamówili równocześnie ci sami panowie u p. Jana Styki dwie dioramy, przedstawiające Narodzenie i Zmartwychwstanie Chrystusa, — które miały być dostarczone w rok po otwarciu panoramy Golgoty za wynagrodzeniem w kwocie 9.000 rubli, płatnej w dwóch ratach po 4.500 — a to: pierwsza w 6 miesięcy po otworzeniu panoramy Golgoty, druga po ustawieniu obrazów. Powód skarży obecnie o zapłatę tej pierwszej raty 4.500 rubli przed sąd obwodowy w Nowym Sączu dlatego, że pozwany Ignacy Paderewski w obrębie tegoż sądu nabył dobra — a mianowicie: Kąśna dolna. Powoda zastępuje adwokat dr. Sterkowicz, pozwanego zaś adwokat dr. Chodacki. Ponieważ żadnych zarzutów formalnych nie podniesiono, przeto sędzia, prowadzący rozprawę, zakreślił pozwanemu jedynie czterotygodniowy termin do wniesienia odpowiedzi na skargę.

* *
*

Kraków 26 sierpnia.

(*Rozruchy antysemickie*).

Dziś stawało przed tutejszym sądem krajowym siedmiu włościan oskarżonych o rozruchy. Rzecz miała się tak: Dnia 24 czerwca br. zgromadziło się pod Zakliczynem nad Dunajcem kilkuset okolicznych chłopów z zamiarem wtargnięcia do tego miasteczka i wywołania tam zaburzeń antisemickich. Odpędzeni przez żandarmeryę, policyę i mieszczan, utworzyli mniejsze oddziały i podążyli do okolicznych wiosek. Na czele jednej takiej gromady, złożonej z kilkudziesięciu osób, stanął Marcin Lisowski, główny oskarżony w obecnym procesie, tytułujący się „pierwszym socyalistą“. Pod jego wodzą udali się ekscedenci do karczmy, stojącej na granicy Woli strzyżskiej i Zdoni i krzykiem i groźbami wymusili wydanie im wódki. Przywołanemu na pomoc wójtowi udało się odpędzić napastników, którzy następnie udali się do karczmy w Bieśniku, zażądali wódki i opowiadali, że mają pozwolenie na rabowanie mienia żydowskiego, a gdy karczmarz domagał się pokazania tego pozwolenia, jeden z tłumu uderzył go kijem w plecy, a wszyscy grozili mu pobiciem, jeżeli nie da im wódki. Otrzymawszy wódkę, zabrali się do szafki, rozbili ją i zabrali całą gotówkę. Na wiadomość że nadjeżdża wachmistrz żandarmeryi, uciekli z karczmy, wybili jeszcze po drodze szyby w jakiemś mieszkaniu żydowskiem i schronili się do pobliskiego lasu.

Po przeprowadzonej rozprawie sześciu oskarżonych skazano na ciężkie więzienie od 1 do 3 miesięcy, a jednego uwolniono od oskarżenia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(Z). Targ nasz dał się dziś porwać zwyżkowemu prądowi, wychodzącemu z giełdy berlińskiej, gdzie wytworzyła się znaczna haussa w walorach górniczych. Sprzyjała temu prądowi u nas łatwość prolongaty i względna taniość gotówki. Bodźca dodawały także konferencye ministeryalne w Peszcie. Największy ruch panował w akcyach kredytowych, Statsbahnach i akcyach kolei czeskich. Także przemysłowe walory uzyskały zwyżkę z wyjątkiem akcyi fabryki broni. Z Londynu donoszą, że zapewne już tymi dniami zakończy się wielki strejk węglarzy angielskich. Dał się on we znaki wielkim przedsiębiorstwom przemysłowym w całej Europie. Dochody np. austryackie Lloyda zmniejszyły się w czerwcu b. r. o 36.800 złr., a dyrekcya przypisuje to głównie temu strejkowi, gdyż wywołał on znaczne podrożenie paliwa.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 860·25, **węgierskie** 397·—, **Anglobanki** 157·20, **Uniony** 295·50, **Bankvereiny** 267·—, **Länderbanki** 225·25, **Ludwiki** 210 75 **Czerniowieckie** 294·—, **Elbethale** 266·75, **Renta papierowa** 101·65, **srebrna** 101·55, **austryacka złota** 121·45, **austr. renta wal. kor.** 101·25, **węgierska złota** 120·65, **węgierska renta wal. kor.** 98.55, **dukat** 5·64, **20 frankówka** 9·53—, **mark** 11·75—, **ruble** 1·27¼.

Ceny zboża. Wiedeń 25 sierpnia. **Pszenica na jesień** 8·35—8·38, **na wiosnę** 8·30; **żyto na jesień** 6·73; **owies na jesień** 5·67; **kukurudza na wrzesień-październik** 5·26—5·27, **nowa** 4·67—4·68; **rzepak na sierpień-wrzesień** 12.70—12·80.

Wiedeń 26 sierpnia. **Pszenica na jesień** 8·34—8·37, **na wiosnę** 8·26—8·30; **żyto na jesień** 6·73—6·75; **owies na jesień** 5·64—5·66; **kukurudza na wrzesień-październik** 5·27—5·28, **nowa** 4·66—4·67; **rzepak na sierpień-wrzesień** 12·80—12·90. **Spirytus** 19·70.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 27 sierpnia 1898.

Z powodu braku zapasów, zapotrzebowanie gotowego towaru jest dość znaczne, to też młyny kupują zboże z natychmiastową dostawą po cenach wyższych. Na termina choćby najkrótsze zboże mniej znajduje reflektantów. Ceny też jego są niższe od notowań gotowego towaru. W spirytusie usposobienie słabsze.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica got. 8·25 do 8·40, nowa lub na termina 7 25—7 50, żyto gotowe 6·25 do 6.50, nowe lub na termina 5.75—6.—, owies obroczny gotowy 7.25 7 60, nowy lub na termina 5.75—6 25, jęczmień pastewny 5·— do 5.50, jęczmień browarniany 6 00 do 7·00, rzepak 11 00 do 11·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 0·— do 0 00, groch do gotowania 0.00 do 0·—, wyka 0·— do 0·00, bobik 0.00 do 0·00, hreczka 9·00 do 9 25, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, kukurudza stara 5·20 do 5·40, chmiel nowy za 56 kl. 70·— do 80·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·00 do 17·50, spirytus na termina 14.00 do 14.25.

§ Z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 sierpnia.

Targ dzisiejszy odbył się przy bardzo małych obrotach, ponieważ młynarze ofiarowali za pszenicę ceny o 15—20 ct. niższe, jak na ostatnim targu. Wobec tego, że zaofiarowanie było dość znaczne, dostawcy musieli zgodzić się na ustępstwa i cena pszenicy ostatecznie się obniżyła. Dowozy żyta natomiast są nieznaczne i cena się stale trzyma. Jęczmień przychodzi na targ w bardzo małych ilościach, z powodu czego ceny jeszcze nie są ustalone. Dowozy owsa w ostatnich dniach się zwiększyły i dobre gatunki łatwy znajdują odbyt. Rzepak, przy słabym odbycie, trzymają się w cenie.

Płacono: pszenicę białą 9.00—9.35, czerwoną 8.85—9.15, żółtą 8.85—9 10, żyto n. 7.25—7.65, jęczmień browarny 6.50 do 7 00, na krupy 6.20 do 6.40, owies n. 6·20—6·40; rzepak 11·25 do 11·75, konicz czerwony —.— do —.—; biały —.— do —.— zł., kukurudza 0.00—0.00. Wszystko za 100 kilogram.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 20 do 26 sierpnia 1898 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·— do 8·35, żyto 6.35 do 6.55, jęczmień browarny 6·35 do 7·—, jęczmień pastewny 4.90 do 5.25, owies 6·50—6.75, hreczka 9·— do 9.25, kukurudza zeszłoroczna 5 45—5·75, kukurudza nowa 0.00 do 0·00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 6.50 do 7·00, groch pastewny 5·00 do 5 50, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 4·50 do 5·00, wyka 5 00 do 5 25, koniczyna czerwona 30·00 do 35·—, koniczyna biała 35·00 do 40·00, koniczyna szwedzka —·00 do 00·00 tymotka —·00 do 00·00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski 15·00 do 20·—, kminek —·— rzepak zimowy 11.10 do 11.35, rzepak nowy —·— —·— lnianka do 00·00, nasienie lniane 8·50 do 9·00, nasienie konopne 0.0—0.—, chmiel 125·— do 143·—, nafta zwykła 16·00 do 17 00, nafta salonowa 19.00 do 20·00, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 18.75 do 19·05.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 27 sierpnia. Hr. Thun był wczoraj na długiej audyencyi u Cesarza. Po południu odbyła się czterogodzinna rada gabinetowa. Dziś będzie br. Banffy na audyencyi.

Nowy-York 27 sierpnia. Uczony amerykański Karol Brush zawiadomił wszystkie instytucye naukowe, że udało mu się odkryć nowy gaz, mający pokrewieństwo ze znajdującym się wrzekomo w przestworzu eterem. Z tego powodu nazwał on ten gaz „eterion“. Bliższe wyjaśnienia o właściwościach tego gazu poda on za kilka tygodni na zebraniu naukowem.

Petersburg 27 sierpnia. Z Kaukazu donoszą, że nadzwyczaj gwałtowne trzęsienie ziemi nawiedziło fortecę Aleksandropol i okoliczne wsi. W Alexandropolu zawaliły się wieże cerkiewne. Mnóstwo chat wieśniaczych również runęło.

Paryż 27 sierpnia. Wczoraj jako w rocznicę wizyty prezydenta Faure'a w zatoce kronsztadzkiej i odwiedzin cara Mikołaja II na pokładzie francuskiego pancernika „Pothuau“, wysłał prezydent Faure telegram do cara, w którym przypomina owe chwile i dziękuje serdecznie za wspaniałe przyjęcie, jakiego wówczas doznał w Rosyi. Car odpowiedział również serdecznym telegramem.

Londyn 27 sierpnia. Przy wyborze uzupełniającym członka izby gmin z Southport w miejsce Curzona, zamianowanego wicekrólem Indyi, zwyciężył radykał Naylor Leyland. Kontrkandydat jego lord Skelmersdale otrzymał o 272 głosów mniej.

Berlin 27 sierpnia. Niebawem rozpocznie się budowa bezpośredniej linii telefonicznej między Berlinem a Sztokholmem przez wyspę Rugię.

Zagrzeb 27 sierpnia. Odkryto tu szeroko rozgałezioną bandę fałszerzy monet.

Bukareszt 27 sierpnia. Władze bułgarskie wpadły podobno na trop szeroko rozwiniętej agitacyi przeciw Rumunii, która ma swą siedzibę w Bułgaryi. Zmierza ona podobno do wywołania rozruchów w Dobruczy.

Peszt 27 sierpnia. Prezes gabinetu br. Banffy i minister finansów dr. Lukacs odjechali wczoraj wieczorem do Wiednia.

Londyn 27 sierpnia. Z Kingstonu na Jamaice donoszą, że szerzy się tam agitacya za przyłączeniem tej wyspy do Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń 27 sierpnia. Cesarz przyjął dziś na wspólnej audyencyi ministrów węgierskich Banffy'ego i Lukasza.

Waszyngton 27 sierpnia. Amerykańska komisya pokojowa jest już w komplecie, należy do niej Day, senator Davis Trye, były ambasador Whitelaw Reid i sędzia White.

Paryż 27 sierpnia. Minister marynarki otrzymał ze stolicy francuskiej Kochinchiny Saigonu depeszę, zaprzeczającą doniesieniu o zatonięciu krążownika francuskiego „Bruix“. Okręt ten znajduje się w porcie saigońskim.

Madryt 27 sierpnia. Dziennik *Heraldo* donosi, że w obec tego, iż zachodzą pewne trudności w wyborze członków komisyi pokojowej, możliwą jest rzeczą, że kortezy ich wyznaczą.

Paryż 27 sierpnia. *Libre Parole* donosi, że dziś zbierze się oficerski sąd honorowy na majora Esterhazy'ego i dziś zapewne wyda nań wyrok.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 sierpnia. W. hr. Raciborowski z Radziwiłłowa. M. br. Uexkull z Kijowa. Dyr. W. Burchard z Wiednia M. Porceri ze Lwowa. W. hr. Michałowski z Gorlic. M. Bafałowski z Petersburga. L. Borowski z Laszek. J. Lewin z Bromberg. A. Lotabie z Paryża. Otto Loebenstein i W. Lazebnik z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 sierpnia. Helena hr. Miączyńska z Warszawy. Honoryna hr. Pruszyńska z Wołynia Antoni Wybranowski z Czortkowa. Kazimira Bojakowska z Kijowa. Feliks Gajewosz z Kont. Maurycy dr. Rosenstock z Skałatu. Ks Józef Piaskiewicz z Stanisławowa. Max Myers z Anglii. Floryan Minkusiewicz z Dukli. Ks. Stanisław Gromnicki z Buczacza. Dr. Juliusz Kleeberg z Wiednia. Zygmunt Hendel z Krakowa. Wilhelm Neiser z Kornalówki.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K Proksch).

Przyjechali dnia 26 sierpnia. P. Kapiszewski z Birczy. O. Torosiewicz z Rusiłowa. Henryk Czaykowski z Bóbrki. Anna Pańczakiewiczówna z Delatyna. Br. Wasilko-Serecki z Bukowiny. F. Paszkudzki z Chorodłowic. J. Neuwelt z Berlina. Wilhelm Kleinberger, A. Schneider, Rudolf Stern, A. Klaus, Adolf Lustig, W. Löwy i S. Fleischer z Wiednia. Adela Antoniewicz z Rumunii. P. Kazubski ze Schodnicy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 27 sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210.— do 213 —. Kolej Lwowsko-Czern-Jasska po 200 zł. w. a. 291.00 do 294.00. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 379.— do 389.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205.— do 212.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 260·— do 265.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat a 10 proc. prem. 110.30 do 111.— 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.20 do 100·30, 4 proc. los. w 60 lat 96.50 do 97.20 Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.80 do 101.50. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.00 do 98 70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98.20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 97.70 do 98.40, 4 proc. los. w 56 lat 96.10 do 96 80.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.80—98·50, Bukowińskiego fund. propin 5 proc. 102.50 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.30 do —.—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowa po 200 koron 97·50 do —.—. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do —.— 4 proc. z 1893 r. 97 50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 96.20 do 96 90.

Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.49 do 9.59. Półimperyał 9.47 do 9.57. Rubel rosyjski papierowy 127.00 do 128 00. 100 marek niemieckich 58.50 do 59 00.

Wiedeń 26 sierpnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 361.—, węgierskie akcye kredytowe 397.50, anglobanku 157.75, bankvereiny 267.—, unionbanku 295 —, laenderbanku 225.40, staatsbahny 360.25, lombardy 77.— elbethale 266 50, akcye tytoniowe 134 25 rima 253.—, alpiny 166 20, renta majowa 101.70 renta koronowa węgierska 98 60, losy tureckie 60.50 marki 58.85, ruble 127 25.

Poleca się handel win LUDWIKA STADTMÜLLERA we Lwowie.

BASEN (pływalnia) wspaniale urządzony, otwarty został na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bielizną **25** centów, w abonamencie 20 ct. **Dla pań** od godz. 9 do wpół do 12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

Realność w Żółkwi bardzo ładną, wolną od podatku, **2 domy, duży ogród,** z komfortem budowaną **sprzedam** z powodu przeniesienia. **Olszewski, Zakopane, Modrzejów.**

Rządca, wytrawny gospodarz, z dwudziestokilko letnią praktyką, z chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, w sile wieku, poszukuje umieszczenia. S. S. Uściebiskupie.

Donoszę uprzejmie, że moją pracownię sukien damskich pod firmą Rozalia Beurden przeniosłam na ul. Zimorowicza liczba 3.

Do wynajęcia przy ulicy Mickiewicza l. 26 na I piętrze 7 pokoi z kuchnią oraz sutereny dla służby.

Ekonom dublańczyk, z niższej szkoły rolniczej, posiadający chlubne świadectwa z większych majątków poszukuje posady od 1 października b. r. Ludwik Zaleski, Nowemiasto.

Poszukuje posady z zawodu chmielarz i leśnik zaraz, w kraju lub zagranicą, może się wykazać chlubnemi świadectwami pod adresem Z. M. poste restante Knihynicze.

Pomieszkanie eleganckie ulica św. Zofii l. 10: 3 pokoje, nyża, kuchnia balkon; — 4 pokoje (salon), nyża, przedpokój, kuchnia, balkon.

Główny skład wszelkiego rodzaju powozów, tarantasów, wózki gospodarcze i wozy przemysłowe nowe, jakoteż przejeżdżone poleca po cenach konkurencyjnych **M. Nass** we Lwowie, ul. Szpitalna l. 28.

Uczniowie z lepszych domów szkoły realnej lub gimnazyalnej znajdą umieszczenie oraz rodzicielską opiekę za umiarkowaną cenę. Na żądanie konwersacya francuska lub niemiecka, także początki gry na fortepianie. Bliższa wiadomość ul. Zulińskiego nr. 4., I piętro, przez ganek na lewo.

Do Wiednia dla kształcenia udającą się panienka znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersacyę francuską i niemiecką, oraz fortepian, u polskiej katolickiej rodziny urzędniczej. Adres: E. S., Wien, II Fugbachgasse 10, Thür 18.

Zarząd dóbr Winogród leśny, p. Ottynia sprzedaje do siewu dopóki zapas starczy **Chrestensa z Erfurtu**

„Żyto olbrzymie“

(Riesenroggen)

dorodne i plenne, loco stacya Ottynia z workiem po 7·50 zł. za 100 klg. netto. Niżej 100 klg. nie wysyła się.

Mężczyzna młody przystojny na bardzo dobrem stanowisku rządowem pragnąłby zawrzeć znajomość z bardzo przystojną, elegancką i samoistną osobą w celu poślubienia Jej. Łaskawe zgłoszenia wraz z fotografią proszę nadsyłać pod „Idealista“ Dzików stary“. Za dyskrecyę ręczy się słowem uczciwego człowieka.

Prywatne przygotowanie do klas gimnazyalnych i praktyka języków francuskiego i niemieckiego dla chłopców i dziewczynek pod sumiennym i umiejętnym kierunkiem. Dobór sił nauczycielskich staranny. Warunki przystępne. J. Czarnowska, ul. Cytadeli l. 5.

Bluzki damskie od 60 ct. modne, koszulka 85 ct., sukienki 30, fartuszki 26, halki z haftem 85, majtki 65, skarpetki 55, jedwabne koszulki 1 r. bardzo tanie w fabryce Gottlieba, ul. Karola Ludwika 39.

Zarząd ogrodu WPana Tadeusza z Wiatrowic Wiktora w St. Andrea przy Gorycyi poczta Gorizia (Görz) wysyła franco do każdej stacyi pocztowej za pobraniem 5 zł. w. a. **dwie palmy** wazonowe, pięcioletnie, w wazonach, zdrowe, silne, doskonale zakorzenione, więc także gotowe zdatne do dalszego hodowania, mianowicie Phönixy wysokości około 1 metra i Chamorops excelsa lub Coryppa australis z 6 do 8 wachlarzami.

Ucznia na stancyę przyjmę od 1 września. Adres: Władysław Bełza, gmach Zakładu Ossolińskich.

Drożyzny już niema.

Potaniała mąka **pół kilo** najładniejszej pszennej 10 ct., pięknej Nr. 1. 9 ct. Masła wybornego do potraw 42 ct., znakomitego stołowego 56 ct., najlepszego deserowego 72 ct. (pół kilo). Wszelkie inne towary po cenach najniższych – tylko **w handlu**

LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Farby pokostowe

Farby na dachy
KARBOLINEUM.
Ter pogazowy i drzewny.
Tektury do pokrywania dachów.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, farby suche fasadowe i cementowe.
Kwas karbolowy.
Wapno karbolowe.

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska l. 4

Ocet na korniszony

pod gwarancyą za dobroć i pewność że korniszony nie zfermentują poleca HANDEL

Karola Bałłabana

4¼ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesłaniem gotówki pod gwarancyą najlepszy towar

Afryka Mocca perł.	złr.	3.70
Santo dobra	„	3.70
Kuba ziel. b. dobra	„	4.35
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„	6.10
Złota **Jawa** b. dobra	„	5.90
Perłowa b. dobra	„	5.50
Arab. Mocca arom.	„	6.95

Cennik i taryfa cłowa darmo.
Ettlinger et Cie Hamburg.

Wpisy uczennic
do
Zakładu wychowawczo-naukowego
Zofii Strzałkowskiej

rozpoczynają się 29 sierpnia b. r. Kancelarya Zakładu (przy ulicy Ossolińskich l. 4.) otwartą będzie w godzinach od 11—1 w południe i od 4—6 po południu.

Wyższy Zakład wychowawczo-naukowy
żeński, dziesięcioklasowy
MARYI ZAGÓRSKIEJ

we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, zorganizowany jako **szkoła wydziałowa** żeńska sześcioklasowa, połączona z czteroklasową pospolitą, posiadający **prawo szkoły publicznej.**

Do zakładu przyjmuje się uczenice mieszkające stale w zakładzie, uczenice przebywające w zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na naukę szkolną. Bliższych informacyi udziela właścicielka i dyrektorka zakładu ustnie lub pisemnie. Wpisy rozpoczną się 28 sierpnia; regularna nauka szkolna dnia 3 września.



Fabryka i skład powozów
M. MICHALSKI
we Lwowie, ul. św. Michała l. 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancyą.

Przyjmuje wszelkie reparacye i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie

1) Oddział wyższy przeznaczony jest dla tych młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych. Program naukowy rozłożony na trzy lata jest następujący:

Kurs I. Języki: polski (4 g), niemiecki (5 g), francuski (5 g), matematyka (3 g), rachunki kupieckie (3 g), fizyka (2 g), geografia (2 g), historya (2 g), nauka o handlu (1 g), ćwiczenia kontowe (1 g), kaligrafia (2 g), — nadobowiązkowo: stenografia (2 g).

Kurs II. Języki: polski (3 g), niemiecki (4 g), francuski (4 g), matematyka (2 g), rachunki kupieckie (2 g), fizyka (2 g), chemia i towaroznawstwo (2 g), geografia (2 g), nauka o handlu (2 g), prawo wekslowe (2 g), buchalterya (2 g), kaligrafia (1 g), — nadto nadobowiązkowo: stenografia (2 g), język angielski (2 g).

Kurs III. Języki: polski (3 g), niemiecki (4 g), francuski (4 g) matematyka (1 g), rachunki kupieckie (2 g), towaroznawstwo (2 g), geografia (2 g), historya (2 g), prawo handlowe (2 g), buchalterya (1 g), kantor wzorowy (4 g), korespondencya handlowa (2 g), ekonomia społeczna (2 g), — nadto nadobowiązkowo: język angielski (2 g), stenografia (2 g).

Uczniowie wstępujący na ten oddział szkoły handlowej mają się wykazać metryką urodzenia i świadectwem IV. klasy gimnazyalnej lub realnej, lub też muszą się poddać egzaminowi wstępnemu w zakresie nauk IV. klasy gimnazyalnej z wyjątkiem języków łacińskiego i greckiego. Uczniowie trzeciego kursu poddają się z końcem roku egzaminowi głównemu, z którego otrzymują osobne świadectwo.

Nauka odbywa się codziennie od godz. 8—1.

Starania o przyznanie uczniom wyższego oddziału prawa do jednorocznej służby wojskowej są w toku.

2) Oddział niższy szkoły handlowej przeznaczony jest dla celu uzupełnienia naukowej praktyki handlowej uczniów. Program naukowy rozłożony na trzy lata obejmuje:

Kurs I. Języki: polski (2 g), niemiecki (4 g), rachunki kupieckie (3 g), geografia (1 g), kaligrafia (2 g)

Kurs II. Języki: polski (2 g), niemiecki (3 g), rachunki kupieckie (2 g) nauka o handlu i wekslach (1 g), buchalterya i ćwiczenia kontowe (1 g), geografia (2 g) kaligrafia (1 g.).

Kurs III. Języki. polski (2 g), niemiecki (3 g), rachunki kupieckie (1 g), nauka o handlu i wekslach (1 g), buchalterya i ćwiczenia kontowe (2 g), korespondencya (1 g.), geografia (1 g), kaligrafia (1 g.)

Uczniowie wstępujący na ten oddział mają się wykazać: metryką urodzenia i świadectwem ukończonej 4 klasy szkoły ludowej, lub też muszą się poddać egzaminowi wstępnemu w zakresie nauk IV. kl. ludowej.

Nauka odbywa się codziennie od godz. 2—4 po południu

3) Wieczorny kurs uzupełniający daje sposobność do uzupełnienia wykształcenia osobom dojrzałym, pracującym samodzielnie w zawodach handlowych lub finansowych. Program naukowy ogranicza się jedynie do nauk ściśle zawodowych, głównie buchalteryi, prawa wekslowego i t. d. Wykłady odbywają się codziennie od g. 7—9 wieczór.

Wpisy do wyższej szkoły handlowej odbywają się w dniach 1, 2 i 3 września, a to: do oddziału wyższego i kursów wieczornych w godzinach od 10 do 12 przed południem, do niższego zaś od 2—4 po południu.

Bliższych wyjaśnień co do przyjęcia uczniów i t. p. udziela Dyrekcya pisemnie lub ustnie w godzinach urzędowych codziennie od godz. 9—10, ulica Sienna Nr 16, 1. piętro.

Kraków, dnia 8-go sierpnia 1898 r.

Dyrekcya wyższej szkoły handlowej.

J. A. BACZEWSKI — WE LWOWIE
c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS — Esprit de vin Marque d'or — SPIRYTUS

na nalewki — na nalewki — Pocztowa — pierwszej próby najlepszej jakości — **5 Kg.** blaszanka — Pocztowa — na nalewki — na nalewki

W wyższym Zakładzie wychowawczo-naukowym
W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ
ul. Kościuszki l. 14

wpisy uczennic, tak dochodzących jak miejscowych, oraz półpensyonarek rozpoczęte z dniem 30 sierpnia. Lekcye w pensyonacie zaczną się dn. 7 września. Wpisy uczennic na kursa gimnazyalne odbywać się będą 1 i 2 września. Nauka na kursach gimnazyalnych rozpocznie się dnia 8 września.



Zacherlin

działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl“.**

Składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlin“.



Panie w Wiedniu zawdzięczają **swą piękność** przedewszystkiem używaniu najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsławniejszej **Oryginalnej Pasty Pompadour,** wynalezionej przez znanego Dr. A. Rixa. Ten kosmetyk daje żywy i świeży kolor twarzy, lśniąco białą cerę bez zmarszczek nawet w najpóźniejszym wieku, usuwa pod gwarancyą (zwrot pieniędzy w przeciwnym razie) piegi, plamy wątrobiane, pęcherzyki, czerwone plamy, nieczystości skóry, zmarszczki itp. Bardzo jest zalecaną przez osoby, artystów i t. d., na co mam świadectwa i podziękowania. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego kosmetyku jest przeszło 40 lat trwania, podczas gdy przez ten czas tysiące podobnych środków powstawało i ginęło. Cena za słoik (dość na 6 miesięcy) 1.50, próbne tuby za sztukę 50 ct.

Mleko Pompadour

powleka cerę mleczną białością, nie ginącą nawet po umyciu. Oryginalny flakon zł. 1·50, mydło Pompadour 30ct., puder Pompadour różowy, kremowy biały zł. 1·25. Zwrócić się należy do synów **Wilhelminy Rix** wdowy po lekarzu (Anton Rix et Bruder) jedyni wytwórcy prawdziwych preparatów Dra Rixa. Wien, Praterstrasse 16. Przy zakupnie brać tylko plombowane paczki. We Lwowie u Z. Kuckera.

SUPERFOSFATY

kostne i mineralne

wypróbowany, najpewniejszy i najtańszy środek nawozowy z kwasem fosforowym dla wszelkich gatunków roli zawierają 10—20 pr. w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.

Zawartość składników gwarantowana, towar suchy i starannie przesiany. Najtychliszy skutek i najwyższy dochód poręcza się, **niezbędne do jesiennego użytku,** nawet przez pomnożony tłoczy kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia.

Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit, Specyalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych. **Thomasowa i patentowany gips superfosfatowy** dla nawożenia koniczyny i konserwacyi gnoju stajennego.

W... dla karmy etc.

dostarczają **i wytrzymują wszędzie konkurencyę.**

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu - Themenowie i Liszek koło Rostoku

Biuro centralne **w Pradze** Heinrichgasse 17.
Zastępcy dla Galicyi i Bukowiny: **Sobel i Margulies.**
Lwów ul. Sobieskiego 26.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Bukalski Wł. ul Szeptyckich.
Cellerin Wilhelm, Wałowa 9.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9.
Kostkiewicz August, ul Wałowa 13.
Kozłowski Władysław, ulica Gródecka 79.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Landes Jakób, ul. Halicka.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Löwenhek Jakób, Trybunalska 4.
Przybylski K., ul. Teatralna. 13.
Reich Samuel, Rynek 5.
Pomeranz M., Rynek 7.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rothberg Max, ul. Gródecka.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa.
Salzberg H., ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka.
Sonnenschein D., róg Gródeckiej i Solarni.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ulica Dominikańska 2.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Wollisch K., ul. Gródecka.
Zimmet H., Kazimierzowska.
Zuckermann S. ul. Leona Sapiehy.
Życzyński Leonard, ul. Żyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13.
Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u pana

S. Wiesera ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

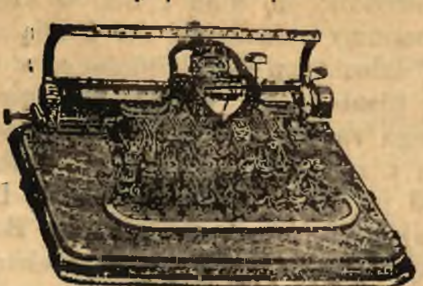
Jan Götz browar w Okocimie.

Kuracyjne winogrona z Feslau

szczepu włoskiego
codzień świeże
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie.

Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą.

Amerykańskie klawiaturowe
MASZYNY do PISANIA



„Progress“ i „Mac Kinley“
Cena złr. 125 i 150.

Jedyny system bez zarzutu, prawdziwie praktyczny i niezawodny. Pisanie szybkie, czyste i równe. — Alfabet daje się zmieniać. — Pismo widoczne podczas pisania. — Farbowanie bez wstążki. — Automatyczne ustawianie odstępów.

Prospekta i cenniki zasyła gratis.
firma WIKTOR BERGER Lwów
ul. Akademicka l. 8.

Instytut wychowawczo-naukowy żeński
imienia
Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie, **przy ulicy św. Mikołaja l. 15,** I piętro. Wpisy rozpoczęte. Bliższych wyjaśnień udziela przełożona Instytutu **Zofia Horoszkiewiczówna.**

Firma WIKTOR BERGER

Lwów ul. Akademicka 8.

ROWERY najnowszego systemu, model 1898, z wszelkiemi udoskonaleniami, znanej słynnej fabrykacyi oryginalnej, materyał angielski, kompletny z przyborami **po zł. 115.** Ilustrowane cenniki bezpłatnie na żądanie.

Kurs dla abituryentów akademii handlowej w Gracu.

Jednoroczny kurs nauk kupieckich dla tych, którzy pokończyli szkoły średnie, i albo pragną się zwrócić do zawodu kupieckiego albo równocześnie z naukami wyższymi i te kursa odbywać pragną. Wyjaśnień dokładnych udzieli

Dyreksya akademii handlowej w Gracu.
A. E. v. Schmidt, dyrektor

Ostrzeżenie.

Naśladując dosłownie brzmienie moich ogłoszeń, zalecane bywają bezwartościowe naśladownictwa. Trzeba się tedy wystrzegać złudzenia, gdyż moje inseraty będą dosłownie naśladowane.

D. R.-G.-M. 86614. Patent ck. austr. i kr. węg.

Nową siłę męską,
nową rzeźwość i świeżość życia,
nową wiarę w siebie,
nową pamięć,
nową zdolność do spełniania zawodu,
Nowe uprzyjemnienie życia
daje słabym ludziom elektryczność.

Życiodajny ten żywioł wprowadzony bywa do organizmu ludzkiego w sposób najłatwiejszy i najbardziej naukowy za pomocą przedziwnej bateryi dra Sandena w kształcie paska, przynosząc pacyentowi podczas snu pewne uzdrowienie.

Elektryczny pasek
dra Sandena
jest pewnem lekarstwem

na Gościec, reumatyzm we wszystkich członkach, zdenerwowanie, bezsenność i brak apetytu, influencę i choroby z morfiny pozostałe, newralgję, napady histeryczne, bledricę, porażenia, cierpienia szpiku pacierzowego, kurcze, bicie serca, napływ krwi do głowy, zawroty, hipochondryę, astmę, szum w uszach, zimno rąk i nóg, słabość pęcherza, choroby skórne, oddech cuchnący, kolki, ból zębów, choroby kobiece.

Gdzie wszelkie środki okazały się bezużytecznymi proszę spróbować

Dra Sandena
elektryczny pasek.

Słabowici mężczyzni, słabowite kobiety i dzieci — wszyscy powinni nosić elektryczny pasek Sandena.

Tysiące uzdrowionych we wszystkich krajach poświadczają wspaniały skutek.

Wyjątkowe ceny tylko **(we wrześniu),** aby elektryczny pasek ogólnie wprowadzić tylko 3 zł. za sztukę, dawniej zł. 5. Za nadesłaniem zł. 3·30 (także w markach) franco i wolne od opłaty cła. Za zaliczką pocztową o 20 ct. więcej. Przesyłka pod najściślejszą dyskrecyą. Przy zamówieniu należy podać objętość stanu (talji). Jedyne źródło zakupna

F. Epstein,
Drezno (Dresden) A. Zöllnerstr. 35.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu **Dra Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambuareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct —

Skład główny dla LWOWA: Apteka od srebrnym orłem **Z. Buckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallita apt.** w **Bredach.**

Większą partyę doskonałych najnowszych

APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH

amatorskich i zawodowych po **znacznie zniżonych cenach** sprzedaje okazyą, jak długo zapas starczy, firma

WIKTOR BERGER
Lwów, Akademicka 8.
Cenniki i oferty bezpłatnie.

OGNIE SZTUCZNE
LAMPIONY
I BALONY POWIETRZNE
poleca najtaniej
A. DZIKOWSKI
c. i k. nadworny dostawca broni
we Lwowie.

Wyborne
Wina węgierskie

białe i czerwone, odleżałe i umiejętnie konserwowane w butelkach po ct. 50, 60, 70, 80 i 1 złr. poleca firma

Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.

Do bajcowania pszenicy

polecamy

Siarczan miedzi
i Bajcę Dupuy'a

w pakietach z opisem użycia.

FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.
(Obok cukierni Wgo Grossa).

Ważne dla szkół!

Lakier matowy do tablic,
Farbę czerwoną do linij,
Gąbki do tablic,
Atrament szkolny,
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają najtaniej

Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4
obok cukierni Wgo Grossa.

Rafinowany
POKOST NAFTOWY

bardzo skuteczny

na wszelki materyał drewniany, jak dachy gontowe, parkany, sztachety itp. niedopuszczający robactwa, zgnilizny, pękania, paczenia, butwienia — do nabycia w składzie

Piotra Miączyńskiego
we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 47

1 Klg. pokostu naftowego 12 ct.

Przy odbiorze większej ilości w beczkach około 180 klg opuszczam 2 centy na kilogramie.

Resztki chodników i wysortowane dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy, koce, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“ Lwów ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana) **Także i na raty.** Dla prowincyi cenniki gratis i franko.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, pelerynki, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę załatwia się odwrotną pocztą.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.